Dziś numer niedzielny 10 stron

Cena 10 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI ABC | Poznań, niedziela 5 marca 1950 r. | Nr 63 (1802)

Dar Prezydenta RP Bolesława Bieruta dla diecezjalnej „Caritas" w KATOWICACH

KATOWICE (PAP). Prezydent RP przekazał na ręce przewodniczącego ks. Masny do dyspozycji dyrektora zarządu diecezjalnego ks. Józefa Bąka kwotę zł 500.000 z przeznaczeniem jej na zapomogi dla najbiedniejszych i najbardziej zasługujących na pomoc spośród osób znajdujących się pod opieką katowickiej „Caritas".

Radziecki minister finansów odznaczony Orderem Lenina

MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło ministra finansów ZSRR A. G. Zwierlewa Orderem Lenina w związku z 50 rocznicą jego urodzin, za zasługi w dziedzinie finansów radzieckich.

Lud szwajcarski w walce o pokój

BERN (PAP). W Szwajcarii szerzy się coraz to bardziej ruch w obronie pokoju. Wiece poświęcone temu zagadnieniu odbyły się ostatnio w Genewie, Lozannie i Bernie.

Na wiecu w Bernie, zwołanym przez miejscową sekcję szwajcarskiego Komitetu Obrońców Pokoju wystąpił m. in. prof. Bonnard, który napiętnował zbrodniczą działalność amerykańskich podżegaczy wojennych. Oświadczył on, że trumanowska „zimna wojna" stanowi kontynuację wojny hitlerowskiej i że duch Goebbelsa żyje po dziś dzień w niektórych gazetach i audycjach radiowych.

Fiasko antyludowej polityki imperialistów zachodnich

Wzrastają siły obozu pokoju i postępu

PRZEMÓWIENIE K. GOTTWALDA na plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Na plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji prezydent Klement Gottwald wygłosił przemówienie, poświęcone analizie sytuacji międzynarodowej i wyników pracy KP Czechosłowacji od lutego 1948 r. aż do chwili obecnej oraz kolejnym zadaniom partii.

Gottwald omówił osiągnięcia Partii Komunistycznej i Czechosłowackiej Republiki Ludowej w okresie od historycznych wydarzeń w lutym 1948 r., stwierdzając, że imperialiści zachodni, którzy nienawidzili Republiki Czechosłowackiej od zarania wyzwolenia Czechosłowacji — od maja 1945 r. — wzmogli jeszcze swą działalność antyczechosłowacką po lutym 1948 r., który przyniósł rozgromienie rodzimej reakcji w Czechosłowacji.

Gottwald wskazał, że imperialiści zachodni nie ograniczają się do rzucania oszczerstw przeciwko Czechosłowackiej Republice Ludowej, lecz prowadzą również walkę przez stosowanie dyskryminacji ekonomicznej i handlowej, a co najważniejsze — przez wysyłanie do Czechosłowacji szpiegów dywersantów, terrorystów oraz morderców.

Są to przejawy walki, która toczy się na całym świecie między siłami reakcji a siłami postępu, między siłami wojny a siłami pokoju.

Gottwald omówił następnie dzieje knowań antyradzieckich od chwili powstania państwa radzieckiego i przypomniał, jak imperialiści zachodni szczuli Hitlera i Mussoliniego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak zdradzili oni w 1938 r. naród czechosłowacki, aby pobudzić Hitlera do agresji antyradzieckiej. W latach drugiej wojny światowej stratedzy churchillowscy odwlekali otwarcie drugiego frontu, licząc na to, że po drugiej wojnie światowej spotkają się za okrągłym stołem z osłabionym i wykrwawionym Związkiem Radzieckim, że wyzwolone przez ZSRR kraje wrócą do obozu imperializmu.

Nadzieje te zawiodły. Przeciwnie — do rodziny krajów demokracji ludowej dołączył się ostatnio taki olbrzym, jakim są Chiny ludowo-demokratyczne.

Po omówieniu ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów kolonialnych i półkolonialnych, Gottwald podkreślił, że za ogromny sukces światowego obozu pokoju uważać należy powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Czesi i Słowacy dobrze sobie uświadamiają, co znaczy sąsiedztwo z Niemcami i dlatego tak wysoko cenią ogromną zasługę tych, dzięki którym powstała Niemiecka Republika Demokratyczna.

Ogromnym sukcesem ruchu pokoju — powiedział Gottwald — jest zdemaskowanie imperialistycznej agentury titowskiej. Może się wydawać absurdem, że mówimy o sukcesie, skoro widzimy, że klice Tito udało się na razie oderwać Jugosławię od obozu pokoju. Oczywiście, nie ma w tym nic radosnego, wielkim jednak sukcesem jest zdemaskowanie i ukazanie prawdziwego oblicza kliki Tito. Wróg nieznany, zamaskowany, jest o wiele niebezpieczniejszy, aniżeli wróg jawny.

Gottwald stwierdził po omówieniu procesów Rajka i Kostowa, że rząd czeski posiada dowody, że również w stosunku do Czechosłowacji titowcy przedsiębrali analogiczne usiłowania, jak w stosunku do Węgier i Bułgarii.

Przechodząc do drugiej części swego referatu, Gottwald wskazał, że IX zjazd partii nakreślił generalną linię partii w dziedzinie budownictwa socjalizmu w Czechosłowacji, i że zadania te zostały skonkretyzowane w znanych 10 punktach. Pierwszy z tych punktów dotyczył wykonania planu 5-letniego we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Plan ten jest pomyślnie wykonywany. Produkcja przemysłowa w roku 1949 wzrosła w porównaniu z rokiem 1948 o 27,9

(Ciąg dalszy na str. 2)

Województwo poznańskie przoduje w ruchu spółdzielczości produkcyjnej

Do 1 marca 1950 zarejestrowano 523 spółdzielnie produkcyjne

Do 1 marca 1950 zarejestrowano 523 spółdzielnie produkcyjne

Ostatnie 2 miesiące były okresem nie notowanego dotąd wzrostu liczby spółdzielni produkcyjnych we wszystkich województwach kraju. W styczniu Centrala Rolnicza Spółdzielni zarejestrowała 104, a w lutym — 176 nowych spółdzielni. W ten sposób liczba zarejestrowanych gospodarstw zespołowych w czasie od 1 stycznia do 1 marca br. wzrosła z 243 do 523, czyli więcej niż dwukrotnie.

Z największym rozmachem rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej w województwie poznańskim, gdzie istnieje obecnie 75 zarejestrowanych gospodarstw zespołowych, w woj. wrocławskim, w którym zarejestrowano 60 spółdzielni oraz w województwach: śląskim i szczecińskim, posiadających po 58 zarejestrowanych spółdzielni. Są to województwa, w których spółdzielnie produkcyjne zaczęły powstawać najwcześniej, tzn. już wiosną ubiegłego roku. Osiągnięcia gospodarcze tych pierwszych gospodarstw zespołowych — znacznie większe niż w gospodarstwach indywidualnych zbiory z hektara i lepsze wyniki hodowli — przekonały chłopów okolicznych wsi o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

ADENAUER koresponduje z... b. generałem Hitlera

BERLIN (PAP). Wydział prasowy rządu marionetkowego w Bonn, potwierdził oficjalnie krążące od pewnego czasu wiadomości, że w listopadzie ub. roku Adenauer i generał byłej armii hitlerowskiej Manteuffel dokonali wymiany listów w sprawie utworzenia zachodnioniemieckiej armii najemnej. Oświadczono również oficjalnie, że Manteuffel przedstawił Adenauerowi konkretne plany utworzenia jednostek wojskowych.

Masy pracujące wyrażają oburzenie wobec odwołania przez kard. Sapiehę transportu dla „Caritas"

KRAKÓW (PAP). W czasie zebrania, poświęconego omówieniu aktualnych zagadnień, stojących przed klasą robotniczą, na którym przemawiał wiceprzewodniczący CRZZ ob. Tadeusz Ćwik, robotnicy zakładów nr 7 omówili m. in. dotychczasowe postępowanie kierownictwa Episkopatu.

Szczególnie głębokie oburzenie wywołało wśród robotników ostatnie zarządzenie kardynała Sapiehy, w którym odwołał on awizowanie transportu, przeznaczonego dla „Caritas".

W rezolucji, której przyjęcie zaproponował bezpartyjny robotnik, Franciszek Stachowicz, czytamy m.in.: „Postępowaniem swym kardynał Sapieha krzywdzi starców, dzieci i kaleki, ubogich i chorych i postępuje wbrew kanonom wiary katolickiej, nakazującym miłość bliźniego i pomoc dla ubogich i chorych. Czy w imię tej miłości bliźniego wolno karać biednych i chorych, starców, dzieci i kaleki, przez odebranie im pomocy, która słusznie im się należy?"

KOMUNIKAT Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju

w sprawie brutalnych wybryków policji holenderskiej

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, Stały Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju ogłosił komunikat, w którym stwierdza:

Międzynarodowa delegacja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, która udała się do Holandii, by przedstawić parlamentowi holenderskiemu dwa zasadnicze punkty „apelu o pokój świata" została potraktowana w niesłychany sposób.

Analogiczne delegacje zostały przyjęte zarówno przez przewodniczących Zgromadzenia Narodowego i senatu Włoch, jak również przez przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Natomiast władze holenderskie odmówiły wizy wjazdowej 2 członkom delegacji: sekretarzowi generalnemu albańskich związków zawodowych — Halimowi Budo i członkowi radzieckiej Akademii Nauk — Palladinowi.

Czterej inni członkowie delegacji — sekretarz generalny włoskiej partii socjalistycznej i deputowany Lelio Basso, deputowany francuski Marcel Pouyet, znana pisarka duńska — Agnete Olson i sekretarz międzynarodowego zrzeszenia związków zawodowych górników — obywatel Luksemburga — Schroeder, zostali w Hadze aresztowani przez policję, po czym zabrano ich siłą do komisariatu jak złoczyńców, zatrzymano przez 7 godzin i wydalono pod eskortą policyjną z terytorium Holandii.

Stały Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju skierował do parlamentu i rządu holenderskiego protest przeciwko obeldze, wymierzonej w tę delegację, której jedynym celem było przedstawienie propozycji obrońców pokoju, zmierzających do wstrzymania wyścigu zbrojeń i zakazu broni atomowej.

Stały Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju wezwał jednocześnie ministrów spraw zagranicznych Francji, Włoch, Danii i Luksemburga o interwencję u rządu holenderskiego w związku z niedopuszczalnym traktowaniem obywateli wymienionych państw.

Bankruci kuomintangowscy TARGUJĄ SIĘ O... „władzę"

NOWY JORK (PAP). Generał Li Tsung—Jen tzw. „urzędujący prezydent" chiński z ramienia Kuomintangu, który schronił się przezornie do Ameryki, złożył oświadczenie, w którym ostro zaatakował Czang-Kai-Szeka zarzucając mu zapędy dyktatorskie i traktowanie Chin jako swej prywatnej własności.

W swoim czasie Czang-Kai-Szek, w związku z katastrofalną sytuacją Kuomintangu, wolał zrzec się oficjalnie stanowiska „prezydenta" Chin, które to fikcyjne już wtedy stanowisko objął Li-Tsung-Jen. Ostatnio jednak Czang Kai-Szek oznajmił, że uważa się nadal za „prezydenta".

Li-Tsung-Jen oznajmił z patosem, że powrót Czang Kai-Szeka do „prezydentury" byłby „najbardziej antykonstytucyjnym aktem w dziejach demokracji", oraz oskarżył go o zabranie całego zapasu złota Chin kuomintangowskich na Formozę na swój użytek prywatny, wreszcie gen. Li-Tsung-Jen dodał, że nawet oddziały wojskowe znajdujące się jeszcze pod dowództwem Czang-Kai-Szeka straciły dla niego wszelki szacunek i wobec tego poddają się Armii Ludowej.

Przygotowanie zbóż siewnych i pomocy sąsiedzkiej najważniejszymi momentami akcji siewnej

Jesteśmy coraz bliżej wiosennych siewów. W związku z tym należy poruszyć pewne zagadnienia, które interesują naszych rolników, a które wiążą się bezpośrednio z tegorocznym rozpoczęciem robót w polu.

Jeśli chodzi o nasiona zbóż jarych (pszenicy, jęczmienia) są one w zasadzie w ilości wystarczającej. Istnieje pewna trudność na odcinku nasion kwalifikowanych. Braki jednak zostaną zastąpione innymi nasionami. Do magazynów w województwie poznańskim ma przybyć 1500 ton pszenicy importowej ze Związku Radzieckiego. Zaznaczyć trzeba, iż jest to ziarno do dyspozycji Ministerstwa Rolnictwa.

Rok 1950, będący pierwszym etapem planu 6-letniego wymaga od rolnictwa właściwej dystrybucji i właściwego jak najlepszego wykorzystania nasion. Chodzi tutaj o każdy kilogram ziarna kwalifikowanego. Toteż należy apelować do gospodarzy, by dopilnowywali właściwego rozchodowania ziarna siewnego. Istnieją t. zw. bloki nasienne czyli ograniczony ściśle do pewnego terytorium (powiat, gmina, gromada) po przydział kwalifikowanego ziarna przez agronoma Związku Samopomocy Chłopskiej. W danej jednostce terytorialno-administracyjnej po zasianiu można w następnym roku dysponować już większym areałem. Otóż chodzi o to, by chłopi w żadnym wypadku nie sprzedawali posiadanych zbóż z bloków nasiennych dla celów konsumcyjnych. Mogą sprzedawać jedynie do siewu.

Poza tym aktualna staje się sprawa wymiany zbóż konsumcyjnych: indywidualnie między gospodarzami oraz — z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi.

Równie ważną sprawą — w związku z niedalekim rozpoczęciem akcji siewnej — jest zagadnienie pomocy sąsiedzkiej. Dotyczy ona specjalnie chłopów małorolnych i średniorolnych. Ma być stosowana także w celu likwidacji odłogów.

Zarządy kół gromadzkich ZSCh sporządzają imienne listy potrzebujących pomocy i świadczących pomoc. Po dokonaniu spisów przedstawia się je do zatwierdzenia gminnym radom narodowym, a Związek Samopomocy Chłopskiej dopilnowuje wykonania. W razie niewywiązania się z zobowiązań interweniuje znowu GRN. Zapłata za pomoc sąsiedzką uregulowana została odpowiednim dekretem.

W zakończeniu artykułu, w którym poruszamy zagadnienia przygotowania zbóż siewnych i współpracy gospodarstw indywidualnych oraz PGR trzeba jeszcze wspomnieć o spółdzielniach produkcyjnych i współzawodnictwie pracy. Tegoroczny bowiem siew wiosenny będzie pierwszym w ogóle wiosennym siewem, do którego przystąpią wszystkie spółdzielnie produkcyjne. Jeśli zaś chodzi o współzawodnictwo w ramach akcji siewnej — inicjują je grupy plantatorów i hodowców. Dużo też spodziewają się władze po współzawodnictwie we wsiach samopomocowych i wymienionych już spółdzielniach produkcyjnych. (Cis)

Wzrasta bezpieczeństwo i higiena pracy

Produkujemy udoskonalone przyrządy i ubrania ochronne dla robotników

WARSZAWA (PAP). Pracownicy Wzorcowni Urządzeń Bezpieczeństwa i Higieny Pracy udoskonalili w ostatnim czasie szereg przyrządów i ubrań ochronnych dla pracowników tych działów przemysłu, w których warunki pracy mogą wpływać szkodliwie na ich zdrowie. Część przyrządów i ubrań oddana została do produkcji masowej, inne zaś poddaje się jeszcze rozmaitym próbom i doświadczeniom laboratoryjnym.

Masowo produkuje się już udoskonalone przez Wzorcownię okulary gazoszczelne, które przylegając ściśle do twarzy pracownika, chronią go całkowicie przed przenikaniem gazów. Okulary te zaopatrzone są również w specjalne urządzenie zmywające parę, osiadającą się na szkłach i utrudniającą widoczność.

Dla spawaczy metali wyrabia się okulary, zaopatrzone w podwójne szkła — kolorowe i przezroczyste. Okulary te chronią oczy przed silnym blaskiem i jednocześnie — po przestawieniu szkieł — pozwalają sprawdzać wyniki spawania, bez potrzeby ich zdejmowania.

Sztafeta pokoju młodzieży norweskiej

OSLO (PAP). W Oslo odbyło się zebranie norweskiej sekcji Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Na zebraniu postanowiono wysłać sztafetę pokoju młodzieży norweskiej na sesję stałego komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, która odbędzie się w dniach od 16 do 19 marca br. w Sztokholmie.

Akcja zwalczania spekulacji trwa

Narada wojewódzkiego aktywu handlowego

Sprawa jest jasna. Trudności zaopatrzenia rynku w niektóre materiały przemysłowe, a w szczególności wyroby tekstylne spowodowane zostały celową działalnością spekulacyjną nieuczciwych elementów. W związku z tym na terenie całego kraju Ministerstwo Handlu Wewnętrznego podjęło konsekwentną akcję zwalczania spekulantów. Akcja ta przyniosła już po kilku dniach jej trwania pozytywne wyniki.

Meldunki napływające z terenu mówią wyraźnie, że

spekulanci próbują zakłócić obrót towarami

podważając w ten sposób zaopatrzenie społeczeństwa i osiągnięcia produkcyjne klasy robotniczej. Metody stosowane przez te nieuczciwe elementy polegają na ukrytej działalności i przechwytywaniu określonego towaru — a w tym wypadku na przechwytywaniu głównie artykułów tekstylnych. Tym samym spekulanci doprowadzają do chwilowej dezorganizacji określony odcinek rynku. Świadczy to wymownie, że tego rodzaju metody posiadają swe polityczno-klasowe cele i przyczyny — tym bardziej, iż ilość dostarczanego sklepom detalicznym towaru do rozprzedaży jest w chwili obecnej wyższa aniżeli w ub. miesiącach.

Stwierdziła to odbyta w dniu wczorajszym w Poznaniu

konferencja aktywu handlowego

województwa poznańskiego, poświęcona opracowaniu skutecznych metod przeciwdziałania akcji spekulacyjnej. Naradę tę, w której brało udział około 400 delegatów, zagaił dr Dembowski, naczelnik Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego. Referat zasadniczy wygłosił przedstawiciel Min. Handlu Wewnętrznego dyr. Kostrzewski. Po referacie nastąpiła dyskusja.

Dyskutanci omawiali rzeczowo, z poczuciem swych obowiązków zagadnienie spekulacji. Dali dowód, że doceniają tę istotną w chwili obecnej sprawę. Dyskutanci za mało przecież podkreślali rolę aparatu handlowego w zwalczaniu spekulacji, a więc sprawę własnego uaktywnienia na tym odcinku. Niektórzy z mówców próbowali rozwiązywać to zjawisko w sposób niesłuszny, proponując reglamentację towarów i zapominając, że handel socjalistyczny dąży do swobodnej, nie reglamentowanej sprzedaży wszystkich artykułów znajdujących się w obrocie.

Ob. Kaczmarkowa, przedstawicielka PDT z Poznania powiedziała:

Pracownicy PDT zwracają uwagę na zjawisko handlu łańcuszkowego

O konkretnych wypadkach zawiadamiają odpowiednie czynniki. Spekulanci w swej działalności wykorzystują wyładowywanie transportów towarów przed Powszechnym Domem Towarowym. Oczekują godzinami przed gmachem na transport nowych artykułów, obserwują ich wyładunek, orientując się w ten sposób, jaki to towar, po czym zawiadamiają o tym swoich pomocników, którzy starają się wykupić poszczególne artykuły.

Dużą ilość towarów atrakcyjnych wykupują mieszkańcy wsi. Czynią to w szczególności niektórzy członkowie gminnych spółdzielni, którzy nie będąc udziałowcami, nie mogą zaopatrywać się z tego względu w tych spółdzielniach.

Ob. Ślotała naczelnik Wydz. Handlu Zarz. Miejskiego wskazał, że spekulacją zajmują się głównie byli przedstawiciele inicjatywy prywatnej, którzy utracili swe przedsiębiorstwa. Oni to — posiadając jeszcze duże zasoby kapitału, wykupują towar i magazynują w celach spekulacyjnych. Dzieje się tak w szczególności na wsi i w małych miasteczkach.

Ob. Bieleński, przedstawiciel PSS powiedział:

Spekulanci na ogół wiedzą o przydziałach atrakcyjnych towarów,

które nadeszły do sklepu i je przed innymi wykupują. Zdarza się nawet, że wiedzą o tym w chwili, opracowania rozdzielnika w Centrali, a więc wtedy, gdy o tym nie jest powiadomiony jeszcze kierownik sklepu.

Ob. Kolat, przedstawiciel Zw. Samopomocy Chłopskiej zwraca uwagę na akcję zwalczania spekulacji na wsi. Przebiega ona pomyślnie dzięki temu, że Zw. Sam. Chłop. powołał do działania odpowiedni aparat społeczny. Mianowicie: przy sklepach gromadzkich zorganizowane zostały komitety sklepowe, których zadaniem jest kontrola pracy w sklepie. W tym samym kierunku działają przy gminnych spółdzielniach gminne rady kontroli, a na szczeblu powiatowym i wojewódzkim, odpowiedni inspektorzy.

Dyskusję podsumował dyr. Kostrzewski, który m. in. zapowiedział wprowadzenie w życie w najbliższym czasie następujących postulatów: zniesione zostanie prawo zakupu dla pracowników w sklepach, w których są zatrudnieni. Towary rozdzielać się będzie dla poszczególnych sklepów w ten sposób, że wyszczególniane będą nie tylko pozycje wartościowe, ale również ilościowe. Poza tym dla wszystkich wyrobów prowadzi się znaki fabryczne, celem kontroli jakości.

Sklepom detalicznym zabroni się wystawiania rachunków, aby zapobiec wykupywaniu towarów w tych sklepach przez przedsiębiorstwa prywatne w celach dalszej odprzedaży. Nastąpi również

reorganizacja i uporządkowanie handlu straganowego

A także zaostrzone zostaną kary za oszustwo dokonane przez sprzedawców w stosunku do kupujących.

Narada aktywu handlowego ujawniła w całej rozciągłości działalność podziemia gospodarczego oraz zaapelowała do społeczeństwa o współudział w walce ze spekulacją.

Tymczasem akcja antyspekulacyjna trwa. Oto jedna z ekip kontrolnych w jednym tylko dniu, przeprowadzając kontrolę mieszkań osób podejrzanych o skupywanie i gromadzenie materiałów tekstylnych, wykryła następujące wypadki spekulacji:

Stefan Szafrański, ekspedient Powsz. Domu Towarowego w Poznaniu nagromadził w swym mieszkaniu 35 metrów materiałów tekstylnych, zakupionych w miejscu swej pracy.

Jarosław Kowalski, ekspedient sklepu detalicznego Centrali Handlowej skupił i nagromadził w celach spekulacyjnych 93 metry materiałów tekstylnych.

Florian Glinka, właściciel zakładu krawieckiego w Poznaniu, przy ul. Marsz. Rokossowskiego 175 m. 6, nagromadził w swym mieszkaniu 97 metrów materiału, zakupowanego przy pomocy legitymacji związkowych, wypożyczanych od zatrudnionych u siebie pracowników.

Walka ze spekulacją trwa. W najbliższych dniach odbędą się branżowe konferencje antyspekulacyjne poszczególnych central handlowych, które szczegółowo opracują plany zwalczania handlu łańcuszkowego. (zn)

Akcja kulturalno-oświatowa mobilizacją mas dla wykonania planu 6-letniego

W Domu Drukarza w Poznaniu odbyła się wczoraj konferencja robocza referentów kulturalno-oświatowych Powiatowych Rad Zw. Zaw. z terenu województwa poznańskiego. Celem konferencji było omówienie wytycznych planu pracy na rok bieżący, omawianych niedawno na obradach CRZZ.

Plan pracy kulturalno-oświatowej omówił ob. **Fischbach** z ORZZ, analizując polityczną stronę planu i jego podłoże ekonomiczne. Prelegent stwierdził, że wykonanie i przekroczenie planu 6-letniego będzie możliwe wtedy, jeśli do pracy socjalistycznej wciągnie się jak najszersze masy. Zadaniem związków zawodowych jest wychowanie nowego człowieka przy pomocy celowych i odpowiednio dobranych czynników kulturalno-oświatowych.

W drugiej części referatu ob. Fischbach omówił krytycznie odcinki pracy samokształceniowej i odczytowej oraz akcji bibliotecznej, udzielając w tym zakresie odpowiednich instrukcji. Po sprawozdaniach delegatów z terenu, aktywiści kulturalno-oświatowi omówili metody i środki, które pozwolą zrealizować plan pracy na rok bieżący. (ko)

Dom Towarowy dla dzieci otworzy MHD w Poznaniu

Poznański MHD przygotowuje dla wszystkich dzieci miasta Poznania i ich rodziców miłą niespodziankę. Będzie to Dom Dziecka przy ul. Mielżyńskiego 19.

W dziale pierwszym dzieci do lat trzech będą mogły — poprzez swe troskliwe mamusie — zakupić wszystko, co jest im do zdrowia, higieny i zabawy potrzebne. Dział drugi zaopatrzy również we wszystko nasze pociechy w wieku od lat trzech do siedmiu. Natomiast dzieci do lat dwunastu znajdą dla siebie wszelakie rzeczy codziennego użytku, przybory szkolne, sportowe w dziale trzecim. Działy te nie wyczerpują jeszcze całości urządzenia Domu Dziecka. Oprócz tego w PDT dziecięcym urządzi MHD lokal do zabawy dla dzieci.

Kobiety w marszu do socjalizmu

Jeszcze rok temu, gdy mówiło się o kobiecie — traktorzystce, czy o kobiecie — murarce — brzmiało to trochę dziwnie. Równie dziwnie brzmiało określenie „kobieta - dyrektor". Dziś nazwy te są równie, naturalne, jak cała nasza rzeczywistość. Wrosły w życie. I w tym właśnie zawarty jest dorobek „rewolucji kobiecej", która w ciągu pięciu zaledwie lat zmieniła radykalnie postawę społeczną kobiet polskich.

Nasze nowe życie wyraża się w nowych pojęciach. Problem kobiecy, który w okresie przedwojennym nie mógł wyjść poza ciasne ramy „emancypacji" i „walki o równouprawnienie" — dziś rozwiązany jest u nas na szerokiej drodze awansu społecznego. Granica, leżąca między tymi dwoma pojęciami, między awansem społecznym i walką o równouprawnienie, jest właśnie tą granicą, która oddziela kobietę polską, budującą na równi z mężczyzną socjalizm w swoim kraju, od kobiet państw kapitalistycznych, które wciąż jeszcze muszą walczyć o swe prawa do pełnowartościowego życia. Granicę tę już wcześniej zresztą nakreśliła Rewolucja Październikowa, w której ogniu położono pierwsze fundamenty pod budowę socjalizmu i pierwsze stopnie do awansu społecznego kobiety. „Bez kobiet nie można zbudować socjalizmu" — powiedział Lenin. To genialnie proste sformułowanie wyznaczyło kobiecie właściwą rolę w nowym socjalistycznym życiu, rolę pełnowartościowego, twórczego obywatela.

W Polsce Ludowej, budującej ustrój socjalistyczny, włączenie kobiet w nurt czynnego życia, zarówno gospodarczego jak i społecznego, było więc nakazem chwili. Równocześnie z podjęciem pierwszych zadań na drodze olbrzymiej przebudowy społeczno-gospodarczej, stworzono linię startu dla kobiet polskich. Kobiety stanęły przy warsztatach fabrycznych, ujęły w ręce kierownice traktorów, zasiadły w dyrektorskich gabinetach, zaczęły pracować na równi z mężczyznami. Zaczęły pracować już nie jako kobiety, ale jako obywatelki ludowego państwa. Skończyła się „emancypacja", zaczął się awans społeczny. Dziś już miliony kobiet zdobywają coraz wyższe stopnie tego awansu.

Dziesiątki tysięcy kobiet, zatrudnionych w przemyśle, biorą udział we współzawodnictwie pracy. W każdej prawie załodze fabrycznej czołowe miejsca we współzawodnictwie zajmują kobiety. W przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego 4800 kobiet, przodownic pracy, otrzymało nagrody. Robotnice pogłębiają swoją wiedzę zawodową i zdobywają coraz wyższe stanowiska. 97 proc. kobiet we włókiennictwie — to wykwalifikowane prządki, tkaczki, brakarki. Wiele z nich zajmuje poważne i odpowiedzialne stanowiska majstrów, kierowników oddziałów, kierowników akcji socjalnej.

Na budowach, które dotąd były terenem obcym dla kobiet, pracują murarki, tynkarki, malarki, szklarki, instalatorki. Nie ma dziedziny pracy, nie ma dziedziny życia, w której by brakło kobiet.

6300 kobiet zasiada jako radne w samorządzie. 82 kobiety spełniają funkcje przewodniczących i wiceprzewodniczących rad narodowych. Kobiety zajmują stanowiska starostów, wicestarostów, burmistrzów i wiceburmistrzów w miastach wydzielonych. 85 kobiet wybranych zostało wójtami i sołtysami w gminach i gromadach wiejskich. To przełamanie oporów i uprzedzeń do kobiet — właśnie na wsi — świadczy o tym, jak głęboki jest nurt „kobiecej rewolucji".

Powołanie położnej na stanowisko wicedyrektora szpitala, ekspedientki — na kierownika Centrali Tekstylnej, robotnicy na stanowisko kierownika personalnego — to włączenie wielkiej armii kobiecej do frontu walki o nowy ustrój sprawiedliwości społecznej, to prawdziwe, socjalistyczne równouprawnienie kobiety, równouprawnienie, w którym zdobyte prawa nie są gwarantowane umownym, konwencjonalnym zwyczajem, ale społeczną wartością świadomie wykonywanych obowiązków.

Ten awans społeczny jest dopiero na pierwszym etapie, na etapie przełomu, ale jutro, socjalistyczne jutro, otwiera przed kobietą polską nowe, szerokie perspektywy. Na wyższych uczelniach i w szkolnictwie zawodowym kobiety stanowią około 40 proc. studiującej młodzieży. Do nich należy przyszłość.

Gdy w dniu 8 marca postępowe kobiety krajów kapitalistycznych staną w szeregach manifestacji, hasłami ich będzie wciąż jeszcze żądanie równych praw, żądanie równej płacy za równą pracę. Te hasła będą hasłami walki.

Kobieta polska nie musi już walczyć o równe prawa, o równą płacę. Jej hasła — to pokój i praca, hasła bliskie i drogie także kobietom całego świata.

Dorota Kłuszyńska

Przegląd prasy

Tylko na podstawie polskiej racji stanu

Prasa stołeczna obszernie komentuje komunikat PAP, zawierający oświadczenie kół miarodajnych w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem.

„Trybuna Ludu" — omawiając reakcyjne stanowisko kierowniczych kół Episkopatu — przytacza szereg faktów, obrazujących działalność tych kół:

„Wszystkie te fakty — pisze „Trybuna Ludu" — **świadczą wyraźnie o tym, że za niedojście dotychczas do porozumienia między Rządem a Episkopatem — odpowiedzialność ponoszą jedynie i wyłącznie reakcyjne odłamy hierarchii kościelnej. Tego rodzaju polityka nie przysporzy Episkopatowi żadnych korzyści. Jedynie uznanie historycznych zdobyczy ludu polskiego, którego rząd gwarantuje swobody religijne — może stać się podstawą uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem. Natomiast nadużywanie władzy kościelnej dla wichrzeń przeciw władzy ludowej doprowadzi jedynie do jeszcze większego odosobnienia reakcyjnej części hierarchii nie tylko od społeczeństwa, lecz również od duchowieństwa, które w swej podstawowej masie nie chce służyć za narzędzie wichrzeń przeciw Polsce Ludowej."**

„Życie Warszawy", komentując komunikat PAP, stwierdza, że dotychczasowe negatywne wyniki rozmów z Episkopatem nie są spowodowane różnicą zdań co do praw Kościoła i wolności religii w Polsce. Przedstawiciele Rządu wyrazili zgodę na uwzględnienie istotnych postulatów w tej dziedzinie. Na przeszkodzie stoi wrogie społeczeństwu stanowisko Episkopatu, które wiąże się z całością polityki, prowadzonej przez Watykan. Zwracając uwagę, że tylko obóz reakcji — faszystowski dyktator Franco i Watykan — do tej pory uznają tw. „rząd londyński", „Życie Warszawy" pisze:

„Trzeba powiedzieć jasno: kto w sprawach politycznych solidaryzuje się z tym obozem, ten działa przeciw polskiej racji stanu, przeciw racji stanu Polski Ludowej — że użyjemy tu wyrazu, którego tak nie lubią niektórzy przedstawiciele Episkopatu. Taka działalność zaś nie może być i nie będzie tolerowana w Polsce, bez względu na to, przez kogo i pod jakim hasłem będzie prowadzona. Taka działalność napotyka na rosnący i coraz bardziej zdecydowany opór u wszystkich lojalnych obywateli Polski bez względu na ich stosunek do religii — również wśród patriotycznego duchowieństwa."

W artykule wstępnym pt. „Tylko na tej podstawie" — „Rzeczpospolita" raz jeszcze precyzuje podstawę, na której Rząd i społeczeństwo pragną oprzeć uregulowanie stosunków Polski Ludowej i Episkopatu. Autor stwierdza, że:

„Stosunek Rządu i Państwa naszego do Kościoła jest zresztą powszechnie i dostatecznie znany. Katolicyzm jako kult religijny jest chroniony przez prawo i nikt i nic nie przeszkadza w odprawianiu kultu, o czym najlepiej wiedzą tłumy wiernych, modlących się w kościołach i masy księży, odprawiających codziennie nabożeństwa. Do tego należy dodać, że Rząd w ramach państwowego planu gospodarczego odbudował i odbudowuje w dalszym ciągu liczne kościoły na terenie całego kraju. Z ostatniego oświadczenia wynika także pełne poszanowanie przez Rząd kompetencji hierarchii kościelnej w sprawach religii".

„...Stanowisko Rządu w całej sprawie jest proste i jasne. Rząd dąży w drodze bezpośrednich rozmów z Episkopatem do normalizacji stosunków z Kościołem. Rząd działa w interesie ogromnej większości społeczeństwa i dlatego ma poparcie mas wierzących i wielkiej liczby patriotycznych księży".

Włókniarze łódzcy przekraczają zobowiązania długofalowe

ŁÓDŹ (PAP). Obliczenia przeprowadzane w związku z podejmowanymi masowo przez włókniarzy zobowiązaniami produkcyjnymi wykazują, że w pierwszych 2 dekadach lutego br. w większości wypadków włókniarze łódzcy wykonują swe zobowiązania z poważnymi nadwyżkami.

Przykładem tego może być praca tkaczki, znanej przodownicy pracy — ob. Józefy Szewczyk z Państw. Zakładów Przemysłu Baweł. nr 3 w Łodzi. Przed podjęciem zobowiązań wykonywała ona w okresie dwutygodniowym przeciętnie 755 metrów tkanin. Jak wykazało obliczenie za czas od 10 do 26 ubiegłego miesiąca — ob. Józefa Szewczyk podniosła swą wydajność zamiast o 1,5 proc. aż o 10,2 proc.

Również czołowa prządka tych samych zakładów ob. Borecka Bronisława — inicjatorka zobowiązań długofalowych w PZPB nr 3, obsługująca trzy strony wrzecion, wyrabiała stale przed podjęciem zobowiązań ca 1 081 kg przędzy. W ramach zobowiązań długofalowych postanowiła ona podnieść wydajność swej pracy o 3 proc. Jak wykazuje obliczenie ob. Borecka przekroczyła znacznie swe zobowiązanie, osiągając 1 215 kg przędzy wątkowej, czyli o 80 kg więcej niż się zobowiązała.

Przemówienie K. Gottwalda na plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji

(Dalszy ciąg ze str. 1)

proc. Produkcja czechosłowacka przekroczyła już znacznie poziom przedwojenny. Wzrosła również znacznie wydajność pracy. Jeśli przyjąć wydajność pracy w roku 1937 za 100 — to w roku 1947 wskaźnik wynosił 89, natomiast w 1949 r. — 103,2.

Gottwald podkreślił, że budownictwu socjalizmu towarzyszy zaostrzenie się walki klasowej i w związku z tym wskazał na rolę wyższej hierarchii katolickiej, stanowiącej legalne schronienie dla elementów reakcyjnych.

Mówiąc o umocnieniu jedności, siły i autorytetu partii komunistycznej — Gottwald wskazał na konieczność podniesienia czujności politycznej w szeregach partii.

Przemówienie swe zakończył Gottwald wyrażeniem przekonania, że Komunistyczna Partia Czechosłowacji z honorem zrealizuje wszystkie zadania, które złożyły się na linię generalną, opracowaną przez IX zjazd partii.

Kobiety pracują w murarstwie

W bieżącym roku produkcja Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego wzrosnąć ma o 60 proc. w stosunku do ub. roku, a w planie 6-letnim o 85 proc. W związku z tym wyłoniła się konieczność zwiększenia kadr wykwalifikowanych pracowników, ich wydajności pracy, zwłaszcza zespołowej. Ażeby sprostać temu zadaniu, SPB uruchomiło kursy szkoleniowe, które mają na celu zwiększenie udziału kobiet w produkcji budowlanej. Kurs odbywa się w świetlicy WSM na Mokotowie, trwa 100 godzin, obejmując 25 godzin przedmiotów zawodowych, 25 — ogólnokształcących oraz 50 — zajęć praktycznych, pod kierownictwem instruktorów — fachowców. Zajęcia trwają 8 godzin dziennie.

Cichutko zamknęłam za sobą drzwi i usiadłam na najbliższej ławce. Sala jest widna i dobrze ogrzana.

— Winda towarowa służy wyłącznie do transportu materiału. Wolno wam tylko... — rozlega się na sali donośny głos majstra-wykładowcy. W ławkach — zasłuchane kobiety. Jedne notują coś w zeszytach, inne — oparłszy się łokciami o ławki — słuchają.

Sięgam po najbliżej leżący zeszyt. Dużymi, niezgrabnymi literami napisane: „Są windy szachtowe, wajmanowskie, bociany, żurawie. Nośność żurawi — 500 kg, nośność windy szachtowej — 750—1000 kg". Obok tekstu nieudolny rysunek: najprostszy dźwig.

Jest godzina 2 — koniec lekcji ogólnokształcących, kobiety wybierają się na budowę, na lekcje praktyczne. Robi się ruch — zbieranie książek, zeszytów. Po chwili otoczona jestem gromadką kobiet.

— Czym się pani dawniej trudniła — pytam najbliżej stojącej.

— Handlowałam.

— A pani? — zwracam się do innej.

— Pracowałam w sklepie prywatnym.

— A pani?

— W domu.

— A pani?

— U kamasznika.

— No i jakeście się z tych „prywatnych instytucji" dostały raptem do SPB na kurs szkoleniowy?

— No, ja na przykład to przed kursem robiłam na budowie, przy gruzie, ciężko było. A jak się zrobił ten kurs, to z przyjemnością poszłam, bo człowiek się czegoś nauczy — mówi Marcianna Szmidka.

Okazuje się, że inne też bezpośrednio przed kursem, zatrudnione były przy ciężkich pracach, nie wymagających żadnych kwalifikacji.

— No i lżej wam będzie teraz, prawda?

Przez zbity wał kobiet przepycha się do nas robotnica o czerstwej twarzy, ubrana w spodnie. Chce koniecznie brać udział w rozmowie, widać nie lubi być poza nawiasem.

— Nasz kierownik szkolenia mówi, że kobiety nie powinny nosić cegły, ani mieszać wapna, bo to ciężka robota. Niech to robią mężczyźni — powiada — A kobiety niech się wezmą za lżejszą robotę, niech np. obsługują windy budowlane. Trzeba przy tym dobrze uważać, no i coś niecoś wiedzieć.

— A co będziecie robiły po ukończeniu tego kursu?

— My będziemy windziarkami budowlanymi, ale są u nas jeszcze kursy malarek, szklarek, elektro-monterek.

— To wszystko pięknie, a jak sobie radzicie z dziećmi — zwracam się do starszych nieco kobiet.

— Z tym nie ma kłopotu, ja np. swoje oddaję do żłobka.

— A ja — do przedszkola.

Zadowolenie i wewnętrzny spokój bije od tych kobiet. Uczą się nowego zawodu, dzieci są pod dobrą opieką, wiedzą na pewno, że po tym dwutygodniowym kursie dostaną pracę. Oto mam przed sobą żywy przykład, jak w ustroju socjalistycznym przed każdym człowiekiem stoi możliwość zdobycia właściwego zawodu. Otrząsam się z chwilowej zadumy i pytam:

— A z czego żyjecie teraz?

— Dostajemy po 60 zł za godzinę — odpowiada żywo ob. Orłowska — dostajemy obiady i zwracają nam za przejazdy. Można żyć.

W tej chwili wchodzi na salę jakiś szpakowaty mężczyzna.

— To nasz inżynier, uczy nas... — informuje mnie sąsiadka — uczą nas także technicy, a nawet prawdziwi nauczyciele ze szkół.

Gdy wspominam o nadchodzącym Międzynarodowym Dniu Kobiet, ożywienie potęguje się.

— No właśnie — mówi ob. Kapuścińska — nasz kurs zaczął się 22 lutego, a skończy się 8 marca, akurat w Międzynarodowy Dzień. U nas będzie wtedy uroczyste zakończenie kursu, dostaniemy świadectwa, no w ogólności będziemy świętować — jak trzeba.

Patrzę w ożywione twarze kobiece, starsze i młodsze, w twarze, jeszcze nieznaczone życiem i takie, na których przeżycia wyżłobiły już swój rysunek — wszystkie nacechowane są aktywnością i wiarą w przyszłość.

W Międzynarodowy Dzień Kobiet kursistki otrzymają świadectwa, które przyniosą im awans społeczny, które dadzą im pełną świadomość, że stanęły w równym rzędzie z mężczyznami.

St. Orzełowska

Coraz wiecej pracowników energetyki na wyższych stanowiskach

W okresie od 1946 roku do chwili obecnej awansowało w Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Poznańskiego 84 robotników na wyższe stanowiska. Niedawno awansowali: majster **J. Kołowrotkiewicz** na dyrektora rozbudowy Nowej Elektrowni w Poznaniu, majster **M. Włodarczyk** na kierownika podokręgu Chodzież, ślusarz **Fr. Małecki** na kierownika technicznego warsztatu transportowego, robotnik **A. Dardas** na brygadiera, robotnik **T. Buda** na kierownika brygady remontowej, majster **M. Bukiewicz** na kierownika podokręgu Kościan oraz majster **E. Maciejak** na kierownika technicznego podokręgu Września.

W świetlicy ZEOP w Poznaniu obradował w tych dniach pierwszy zjazd pracowników energetyki, wysuniętych na odpowiedzialne stanowiska. Zebrani wysłuchali referatu naczelnego dyrektora mgr. **inż. Rukszto** o zadaniach w pracy nad rozwojem energetyki oraz referatu ideologicznego **W. Kalemby** — naczelnika Oddziału Personalnego.

W dyskusji podkreślono konieczność poprawienia warunków higieny i bezpieczeństwa pracy w placówkach podległych ZEOP oraz sprawę zakupienia rowerów na raty dla pracowników oddziału w Witnicy, którzy muszą dojeżdżać do miejsca pracy.

ZYGMUNT JABŁKOWSKI

W Świebodzinie przezwyciężają kalectwo

ŚWIEBODZIN, miasto powiatowe na Ziemi Lubuskiej w odległości 120 km na zachód od Poznania. Ludność w przeważającej części składa się z przesiedleńców zza Bugu. Miasto ma własną elektrownię wodociągi, duży i dobrze zaopatrzony szpital powiatowy i 3 szkoły, w tym jedną średnią zawodową.

Byłem przygotowany na ten widok, a jednak obraz, który ujrzałem wstrząsnął mną do głębi. Na świetlicowej scenie stało 65 dzieci, wychowanków zakładu w wieku od lat 7 do 17, dzieci kalekich, bez ręki, nogi lub też obu nóg. Pośrodku stał 10-letni chłopiec o miłej twarzy. Nie miał obu dłoni...

Nie potrafię opisać uczuć jakich doznałem. Przede mną stały najniewinniejsze ofiary wojny. Młode pędy życia zdławione niszczycielską przemocą. Chciałoby się przywlec na to miejsce za łby wszystkich prowokatorów i podżegaczy wojennych, i kazać im patrzeć na ich plon: milczącą, okaleczałą gromadkę.

Potem przychodzi refleksja. Zjawia się smutek i współczucie dla tych nieszczęśliwych dzieci. Ale na krótko, bo oto kalekie dzieci uśmiechają się, radośnie i szczerze, tak jak tylko potrafią uśmiechać się dzieci, i — wybucha potężną falą śpiew:

Zbudujemy Nową Polskę,
W której wszystko będzie lepsze.
W której wszystko będzie „NAJ"...!

Rozpoczyna się przedstawienie jednej z bajek Szelburg-Zarembiny. Dzieci posługują się protezami znakomicie. Chwilami zapomina się o ich niedoli. Grają z werwą, widać jak wielką radość sprawia im fakt, że mogą zabawiać się tak samo, jak wszystkie inne dzieci te — zdrowe.

Przypływa spokojną falą optymizm i głęboka wiara w wielkie siły człowieka. Człowieka przez duże „C", człowieka, który przezwycięża własne i cudze kalectwo.

*

Założeniem, które leży u źródła powstania zakładu leczniczo-wychowawczego „Caritas" dla dzieci kalekich w Świebodzinie, jest myśl słuszna społecznie i głęboko humanistyczna, że dziecko okaleczone, pozbawione jednej czy też obu rąk lub nóg, może stać się pełnowartościowym obywatelem i pracownikiem, niejednokrotnie lepszym i wydajniejszym od niejednego posiadacza zdrowych kończyn.

Czy nie jest to założenie zbyt optymistyczne? Czy trwałe kalectwo ciała nie powoduje trwałego kalectwa ducha? Przecież znane są różnego rodzaju kompleksy, zahamowania, nadwrażliwości u słabych psychicznie...

To co ujrzałem przeszło najśmielsze oczekiwania. Dzieci są zdrowe, zdrowe fizycznie i duchowo. Nikt ich nie traktuje jak ułomne i one same nie uważają się za kalekie — więc nimi nie są. Są tylko mniej sprawne fizycznie. Ale to też tylko w pewnym zakresie, co równoważy nadzwyczajna sprawność w zakresie innym

W królestwie Leśnego Dziada

Widziałem kreślarskie prace 10-letnich chłopców, które nie przyniosłyby wstydu doświadczonemu technikowi. Widziałem detektorowe aparaty montowane rękami dzieci. Widziałem piękne, starannie wykończone prace introligatorskie. Widziałem bardzo ładne rysunki dziecięce, np. 7-letniego Frania Parszywki, znanego czytelnika Głosu z reportażu w „Świecie" o szkole w poznańskim szpitalu. Frania, który po amputacji nogi przewieziony został do Świebodzina, gdzie — jak mówi — czuje się bardzo dobrze i nie ma żadnych pragnień ani życzeń niespełnionych.

A przecież nie tak było, kiedy ze wszystkich stron Polski zwożono te dzieci do zakładu. Większość z nich była opóźniona w rozwoju umysłowym, niemal niedorozwinięta. Ich przyszłość to wegetacja w jakimś kącie domowym, spowodowana brakiem opieki i środków do dźwignięcia z barłogu. Przywożono do Świebodzina i takie dzieci, które umiały się tylko ozołgać po podłodze...

Pomóc tym dzieciom (w przeważającej części sierotom lub półsierotom), dźwignąć je z barłogów, dać im odpowiednie warunki życia, jednym słowem zrehabilitować — oto jest cel zakładu, który bynajmniej nie chce być przytułkiem. Cel ten osiąga się dzięki konsekwentnej wielotorowej akcji, której głównymi kierunkami są: leczenie ortopedyczne, usprawnienie fizyczne (protezowanie), usprawnienie umysłowe (nauczanie specjalne), przygotowanie do zawodu i wychowanie.

Wzorowy zakład świebodziński, jeden z największych i najlepiej urządzonych w Europie, mieści się w kompleksie budynków starego i nowego zamku piastowskiego, połączonych oficyną w jedną całość. Zakład powstał zaledwie przed rokiem. W tym czasie kierownictwo zdołało wykonać: częściowy remont zewnętrzny, kapitalny remont wewnętrzny, remont centralnego ogrzewania, instalacji wodociągowej i elektrycznej, zagospodarować 60-hektarowy majątek, urządzić ogród działkowy dla dzieci, zbudować boisko sportowe, wyposażyć sale: do gimnastyki prawidłowej, do ćwiczeń wyrównawczych, do ruchów wstępnych z protezami. Dokonano, olbrzymiej pracy organizacyjnej. 65 dzieci przebywa już w zakładzie i liczba ta będzie stale wzrastać. Przy zakładzie jest 7-klasowa specjalna szkoła podstawowa. Prowadzi się popołudniowe kursy przysposobienia zawodowego. Jest świetlica, są gazetki ścienne, jest kronika, samorząd — pełne, bujne życie 65 młodych istot, które wyrwano z odrętwienia i przywrócono życiu.

Taniec „dobrych snów"

„Nie jesteście wcale chore! — mówi z naciskiem do dzieci po przedstawieniu dyrektor i założyciel zakładu, doktor Mirosław Leśkiewicz. — Jesteście tak samo zdrowe i tyle samo warte, co reszta dzieci. Macie pewne braki, ale to nic! Zastąpicie je umiejętnym obchodzeniem się z protezami. Wyuczycie się takich zawodów, w których wasze braki nie będą przeszkodą. Słowo „kaleka" zniknie ze słownika, będziecie pełnowartościowymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa".

Dzieci słuchają z błyszczącymi oczyma. Każde słowo ulubionego dyrektora jest dla nich nowym bodźcem do dalszej pracy nad sobą. Patrzę na dyrektora. Mówi sugestywnie, ciepło i serdecznie, z głęboką wiarą. Dzieci wiedzą, że to co on mówi jest prawdą. Znam tego młodego, energicznego doktora dopiero od kilku godzin, ale wierzę, że człowiek, który niespożytą energią zorganizował wspaniały zakład — dokona dzieła do końca.

Wierzę i z podziwem patrzę na tego Prawdziwego Człowieka, byłego marynarza i sportowca, który przemawia z fotela na kołach, gdyż przed pięcioma laty podczas pełnienia obowiązków utracił obie nogi...

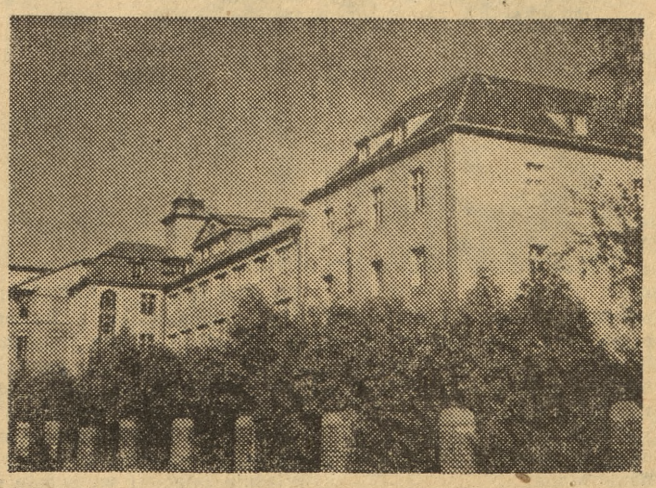

Zakład Leczniczo-Wychowawczy dla dzieci kalekich „Caritas" w Świebodzinie

Na marginesie wyborów w ZSRR

DLACZEGO nie ma opozycji?

12 marca obywatele Związku Radzieckiego idą do urn wyborczych.

Kampania przedwyborcza dosięga zenitu. Prasa, radio, literatura, film, teatr, telewizja — wszystkie środki masowego oddziaływania na ludzi zostały postawione do dyspozycji radzieckiego wyborcy. W fabrykach, urzędach, zakładach uczelniach odbywają się masówki przedwyborcze.

Niewątpliwie niejednego z nas zastanowić może pytanie: dlaczego w ZSRR nie ma żadnej partii opozycyjnej, dlaczego potężnemu blokowi komunistów i bezpartyjnych nikt nie przeciwstawia żadnej innej listy wyborczej?

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć. Trzeba odpowiedzieć — ponieważ naświetlenie tego zagadnienia wzbogaci naszą wiedzę o kraju zwycięskiego socjalizmu. Trzeba odpowiedzieć — ponieważ reakcyjni korsarze pióra starają się obłudnie wytłumaczyć brak opozycji w ZSRR jako przejaw braku wolności politycznej.

Dwa rodzaje opozycji

Spójrzmy na praktykę krajów burżuazyjnego parlamentaryzmu. Czy jest tam opozycja? Jest. Na przykład we Francji opozycję stanowi Partia Komunistyczna. Ta opozycja jest potężna. Ale zapytajmy: DLACZEGO ta opozycja istnieje? Istnieje ona dlatego, że we Francji burżuazja prowadzi antyludową politykę, odpowiadającą interesom garstki wyzyskiwaczy. Przeciw tej polityce rodzi się opozycja mas ludowych, jednoczących się pod przewodnictwem klasy robotniczej.

To jest pierwszy rodzaj opozycji. Opozycji, wynikającej z antagonizmów klasowych, opozycji, będącej wyrazem walki mas ludowych przeciwko burżuazyjnemu uciskowi.

Jest także drugi rodzaj „opozycji". Ten drugi rodzaj szczególnie wyraźnie uwydatnia się obecnie w Anglii. W kraju tym w „opozycji" stała formalnie partia konserwatywna. Ale spróbujcie znaleźć jakiekolwiek istotne różnice w programach partii konserwatywnej i labourzystowskiej. Albo doszukajcie się takich różnic w programach republikanów i demokratów w USA. Celem różnych burżuazyjnych partii jest zawsze i wszędzie umacnianie kapitalizmu i jak najbardziej wyrafinowane oszukiwanie mas pracujących.

W ZSRR nie ma antagonizmów klasowych

W ZSRR zniesiono wyzysk człowieka przez człowieka.

Nie ma tam antagonistycznych klas społecznych. Między klasą robotniczą i klasą kołchozowego chłopstwa istnieje realna wspólnota interesów, braterskie porozumienie, nierozerwalny sojusz.

*

W odezwie przedwyborczej KC WKP(b) czytamy:

„Cała działalność partii sprowadza się do ofiarnego służenia narodowi. Nie ma ona interesów wyższych nad interesy narodu".

Te słowa są pełne treści. Gdy zastanowimy się nad nimi głębiej, zrozumiemy, że opozycja w ZSRR mogłaby występować tylko przeciwko polityce systematycznego podnoszenia na wyższy poziom życia mas pracujących, przeciwko genialnym planom przekształcania przyrody, przeciwko wykorzystywaniu energii atomowej dla celów pokojowych, przeciwko konsekwentnej walce o pokój i przyjaźń między narodami. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że byłaby ona wsteczna antynarodowa i z gruntu sprzeczna z najżywotszymi interesami wolnych i świadomych ludzi radzieckich.

Problem krytyki

Krytyka jest potrzebna. Nikt o tym nie wątpi, a najmniej — partia bolszewicka, której prawem rozwoju jest właśnie — krytyka i samokrytyka.

Nie ma chyba kraju na świecie, w którym krytyka i samokrytyka byłyby tak rozwinięte jak w Związku Radzieckim.

W odezwie KC WKP(b) czytamy:

„Partia dąży do tego, aby wszyscy partyjni i bezpartyjni towarzysze śmiało ujawniali niedociągnięcia w naszej pracy i wskazywali sposób ich likwidacji. Partia stawia sobie za zadanie popierać i rozwijać zdrową krytykę organizacji państwowych i gospodarczych oraz czynić wszystko, aby usunąć ujawnione niedociągnięcia".

Wybory nowego typu

Związek Radziecki już w najbliższym czasie wybierze deputatów do Rady Najwyższej.

Naród, który dokona tego wielkiego aktu — jest jednolity. Jeden jest jego interes i jedna jest jego wola. Znikła tu na zawsze walka wewnętrzna, walka będąca nieodłącznym zjawiskiem w życiu społeczeństw, rozdartych na antagonistyczne klasy. Inna jest walka ludu radzieckiego.

Jest to walka o dobrobyt, o pokój, o kulturę.

Jest to walka o komunizm.

Jerzy Milewski

NINA POPOWA
Przewodnicząca Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich

DOLORES IBARRURI
(La Passionaria)
Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii, wielka bojowniczka o wolność ludu hiszpańskiego

TSOLA DRAGOICZEWA
Minister Poczt i Telegrafów w rządzie ludowym Bułgarii. — Prezes Ludowego Związku Kobiecego

DIN-SIN
postępowa pisarka chińska, czynna działaczka chińskiego ruchu kobiet

EUGENIA COTTON
uczona francuska. Przewodnicząca Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych

IRENA SZTACHELSKA
przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, działaczka międzynarodowego ruchu kobiet

Zwycięstwo obozu pokoju i postępu

zwycięstwem kobiety

Międzynarodowy Dzień Kobiet, 8 marca, masy kobiece świata spotykają w wzmożonej walce o pokój i postęp.

Kobiety stały się czołową i potężną armią obozu demokratycznego narodów kuli ziemskiej. Zmieniła się też sytuacja kobiety w wielu krajach.

Kobieta w życiu politycznym

W Związku Radzieckim rola i znaczenie kobiety w życiu państwowym stale wzrasta. W ostatnich wyborach posłów do rad miejscowych wybrano 480 tysięcy kobiet. W Radach Najwyższych Republik Związkowych i Autonomicznych kobiet stanowią jedną trzecią ogólnego składu członków. W 1946 roku do Rady Najwyższej ZSRR wybrano 277 kobiet, co przewyższa liczbę kobiet posłów w parlamentach całego świata.

Tai-Ti-Lin, przedstawicielka Vietnamu, działaczka ruchu kobiecego w Vietnamie

W Sejmie polskim zasiada 25 kobiet. W węgierskim Zgromadzeniu Narodowym jest 14 kobiet, w Bułgarii do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego wybrano 38 kobiet, w małej Albanii przeszło 1 500 kobiet wybrano do Rady Demokratycznego Frontu Republiki. W Rumunii w Wielkim Zgromadzeniu Narodowym zasiadają 32 kobiety.

W krajach kapitalistycznych kobiety dotychczas nie korzystają z pełnego równouprawnienia. W Stanach Zjednoczonych, w Anglii, w Brazylii, w Argentynie, Belgii Holandii, Hiszpanii i Portugalii wciąż jeszcze pokutuje teoria o niepełnowartości kobiet.

Zbiór bawełny w Samarkandzie

W niektórych innych krajach kapitalistycznych kobiety nie posiadają praw politycznych. Np. faszystowski reżim Franca w Hiszpanii skasował polityczne prawa kobiet, które nadała im republika hiszpańska. Ofarą francistowskiego terroru, bezprawia i gwałtu padło około 20 tysięcy kobiet, trzymanych w więzieniach hiszpańskich. Neofaszystowski reżim w Grecji pozbawił Greczynki całkowicie praw wyborczych. Ze zdumieniem trzeba przyjąć do wiadomości, że w Szwajcarii, która tak często bywa wybierana na miejsca konferencji międzynarodowych, kobiety nie posiadają praw wyborczych.

Upośledzenie kobiet w prawie cywilnym w krajach kapitalistycznych

Kobiety w krajach kapitalistycznych nie są równouprawnione nie tylko pod względem politycznym, ale również w prawie cywilnym. Ustawodawstwo wielu krajów pozbawia kobietę zamężną prawa do pracy. We Francji, gdzie ustrój rodzinny jest oparty jeszcze na kodeksie napoleońskim, mąż może zabronić żonie przyjmowania pracy. W Belgii kobieta może przyjąć tylko pracę

Rybaczka z Archangielska

za zezwoleniem męża. W Luksemburgu kobieta zamężna nie ma prawa rozporządzać się ani swym zarobkiem ani swym mieniem.

Najbardziej jednak krzywdzącą niesprawiedliwością jest nierówność ekonomiczna kobiet w opłacie za pracę. W USA tylko w 9 stanach istnieje równa płaca za pracę kobiet i mężczyzn. W Anglii płace zarobkowe kobiet wynoszą zwykle 54 procent zarobku mężczyzn. We Francji chociaż według prawa istnieje zasada równości płacy zarobkowej, lecz w praktyce kobiety otrzymują wynagrodzenie o 8 procent niższe od mężczyzn.

Położenie kobiet w krajach azjatyckich

Sytuacja prawna kobiet w krajach kolonialnych i półkolonialnych jest nadal okropna. Kobiety tych krajów pozbawione są praw do pracy. We wsiach nie mają prawa nabywania ziemi, w miastach za pracę otrzymują nędzne wynagrodzenie.

W Turcji reakcja stara się trzymać kobietę w ciemnocie i zacofaniu. Kobiety nie mają żadnych praw politycznych; **w Syrii, Libanie, Iranie** i innych krajach południowej Azji. **W Afganistanie** prawo pozbawia kobiety najelementarniejszych praw ludzkich. **Kobiety malajskie** używane są do pługa zamiast koni. **Włościanki hinduskie** w ciągu prawie całego roku jadają tylko raz na dzień.

Demokracja przynosi wolność kobietom

Natomiast pięknym przykładem równouprawnienia kobiet w Azji jest **Mongolska Ludowa Republika.** Konstytucja tego kraju gwarantuje kobietom równe prawa z mężczyznami. 70 kobiet wybranych zostało do Huralu — wyższego organu władzy ustawodawczej, a 1193 kobiety są delegatkami miejscowych rad. **W Chinach demokratycznych, w Korei północnej i w Indonezji** kobiety wraz z prawami demokratycznymi dla całego narodu zdobyły również wolność osobistą i pozyskały prawa polityczne. W północnych Chinach 1300 kobiet przewodniczy radom wiejskim, 600 tysięcy kobiet bierze udział w reformie rolnej, według której po raz pierwszy w Chinach kobiety otrzymały prawo władania ziemią.

*

Aby zrozumieć te wielkie zmiany, jakie zachodzą obecnie w Azji i na Dalekim Wschodzie, trzeba obserwować walkę kobiet o swoje równouprawnienie. Kobieta w Azji nie jest już tą, którą była przed kilkudziesięciu laty. Kobiecy ruch demokratyczny rozwinął się tam silnie w ostatnich latach. Dowodem tego była np. wielka konferencja kobiet w Pekinie z końcem roku ubiegłego, w którym wzięły udział delegatki ZSRR, USA, Anglii, Francji i Holandii. Na konferencji tej silne wrażenie wywarł apel delegatki Vietnamu do kobiet Afryki, aby przeszkadzały wysyłaniu żołnierzy z Algeru, Maroka, Tunisu i Senegalu do Vietnamu.

Kobiety Azji rozumieją, że walka kobiet o pokój jest równocześnie walką o prawa demokratyczne i o polepszenie warunków bytu w krajach kapitalistycznych.

HENRYK BARAŃSKI

WITOLD DEGLER

KOBIETO, WALCZĄCA o POKÓJ

Tyś jest nowego życia symbolem
Ty się nad dzieckiem trudzisz pięknie w szkole,
postępowego kształtując człowieka —
ty się w roboczą bluzę oblekasz
i przy warsztacie stajesz w fabryce —
i ty w szpitalu albo w sanatorium
ratujesz chorych. Ty w laboratorium
odmykasz wiedzy wielkie tajemnice —
tyś jest artystką i ekspedientką —
telefonistką, która łączy prędko —
tyś traktorzystką, inżynierem mostów —
i sekretarką i szefem przy biurku —
czasem posłanką, często literatką —

a przy tym również, jak wszystkim wiadomo,
jesteś po prostu
jeszcze czyjąś córką,
czyjąś siostrą,
czyjąś żoną,
czyjąś matką.

Dłoń twoja czuła wszystkie ludy zbrata!
Tyle jest piękna w walce, która zwie się — życie!
tyle do bohaterstw wszędzie sposobności!

Kobiety całego świata,
Jest was więcej niźli połowa ludzkości —
Zwyciężycie!

GOSPODYNIE Z SADÓW

Wieś Sady położona jest w odległości 15 km od Poznania przy szosie gorzowskiej, tuż za Swadzimem, dawną rezydencją magnacką Plucińskich. Mieszkańcy Sadów, które były jednym z wielu majątków tej rodziny, pracowali przed wojną na roli pana Plucińskiego. Dziś na obszarniczej ziemi chłopi — dawna folwarczna biedota, utworzyli spółdzielnię produkcyjną. W Sadach czynne jest od 1947 r. Koło Gospodyń Wiejskich Z.S.Ch., wyróżniające się dużą aktywnością. Chcemy dowiedzieć się coś o działalności tego koła.

Maria Michalska przyjmuje nas po gospodarsku. Bez uśmiechu zakłopotania i uniżoności. Jej oczy patrzą uważnie, otwarcie i ze spokojem. Dowiedziawszy się, że jesteśmy z „Głosu" prosi życzliwie, by usiąść. Na ręku ma 2 letnią Joasię, która upiera się, żeby wyjść na dwór mimo mroźnego wiatru. Wokół matki skupia się trójka dalszych dzieci: Marysia, Kazia i Henio.

Maria Michalska jest członkiem Koła Gospodyń w Sadach, które liczy ogółem 42 członkinie (95 proc. mieszkanek wsi). Ósmego marca przyjadą one wszystkie do Poznania na Dzień Matki, a 12 marca urządzą podobne święto u siebie na wsi. W programie jest dekoracja zasłużonej matki 9 żyjących dzieci, akademia, występy artystyczne i — kawa, na którą gościnna rozmówczyni zaprasza także przedstawicieli naszego pisma. Uroczystość odbędzie się w świetlicy, która właśnie przygotowuje się odpowiednio do tego celu. Sady mają własny zespół świetlicowy i Ludowy Zespół Sportowy, który w najbliższym sezonie rozpocznie systematyczne treningi.

Kiedy tak gawędzimy, do mieszkania wchodzi listonosz, ten niestrudzony posłaniec oświaty i postępu. Wita się z nami z wesołym uśmiechem (tacy pogodni ludzie w tych Sadach!) i z dumą stwierdza, że udało mu się otrzymać zamówienia na pismo „Kobieta wiejska" od wszystkich gospodyń wsi. Ledwie wyszedł, otwierają się drzwi i wchodzi sąsiadka i powinowata gospodyni, Władysława Michalska z córką Janką. Całą dzieciarnię wraz z obu gospodyniami widzimy na zdjęciu.

— Teraz panowie wszystkiego się dowiedzą — mówi Maria Michalska wskazując na przybyłą, — ona jest siostrą przewodniczącej naszego Koła, Nowaczykowej, która razem z mężem pojechała do Poznania na ważne zebranie.

Fot. Głos Wlkp. — E. Kitzmann

Nowaczykowa brała udział w ostatniej naradzie gospodarzy z naukowcami.

— Nawet przemawiała! — podkreśla z satysfakcją Władysława Michalska — i wydrukowali w gazecie. Ale miała spotkanie! — dodaje po chwili — nikt by się nie spodziewał!

— Jakie spotkanie? — pytam z zaciekawieniem.

Nowaczykowa wraz z innymi pracowała u dziedzica za nędzne grosze (płacono od 40 do 80 gr za dniówkę!) A i to pan dziedzic, który miał przecież tyle majątków, limuzyny, pokojówki — zalegał półtora roku z zapłatą ciężko zapracowanego grosza. Nowaczykowa nie mogła wytrzymać dłużej i poszła do Swadzimą upraszać o wypłatę. Była w nadzwyczaj ciężkim położeniu. Wyrzucono ją z pałacu i — wyrzucono ją z pracy.

Dziś, po 10 latach, Nowaczykowa, wchodząc do gmachu Akademii Handlowej na naradę z naukowcami, spotkała kogoś z rodziny b. dziedzica. Role były zmienione. Nowaczykowa przemawiała z trybuny do mikrofonu. Mowę Nowaczykowej przedrukowała prasa.

— Oj! zmieniło się dużo... zmieniło! — mówi gospodyni.

Nie tylko Nowaczykowej nie ma w tej chwili w Sadach. Właśnie onegdaj wyjechała do Warszawy na 3 miesięczny kurs księgowości spółdzielczej inna kobieta ze wsi, mężatka z 4-letnim dzieckiem, które zostawiła pod opieką babki. A w zeszłe lato przeszła kurs sanitarny w Poznaniu Stefania Pieczyńska. Tyle, że lekarz powiatowy do dziś dnia nie wystarał się o choćby najprymitywniejszą apteczkę... W lecie zacznie się w Poznaniu kurs higieny, Koło Gospodyń wyśle tam jedną ze swych członkiń.

Koło Gospodyń w Sadach zorganizowało w 1949 r. kurs szycia, który ukończyło 15 kobiet (niemal we wszystkich domach są maszyny do szycia). Potem urządzono kurs przyrządzania zapraw, który przeszkolił 20 gospodyń. Teraz szykuje się kurs gotowania, na który zgłosiły się bardzo chętnie wszystkie kobiety wsi. W styczniu urządzono uroczystą Gwiazdkę dla dzieci do lat 7. Były rozdawane dary ZSCh, paczki z cukierkami, ciastkami i jabłkami.

Sady czekają na elektryczność, radio i — traktor. Na ten ostatni najwięcej. Wiedzą, że już w tym roku elektryczna linia dosięgnie Tarnowa, więc przeciągnąć ją z Tarnowa do Sadów będzie tylko kwestią czasu.

Ale traktor, traktor nam potrzebny! Mając traktor, możnaby sprzedać połowę koni, które zjadają tyle owsa!

*

Oto krótka migawka z życia jednej wsi poznańskiej, w której zachodzą ważne przemiany gospodarcze i społeczne. Niemniej ważna jest przebudowa samego człowieka. Kobiety dzisiejszej wsi polskiej wstępują w nurt życia społecznego zaczynają interesować się jego problemami. Ba — znają się na nich nieraz lepiej od swoich mężów. Dyskutują wolno, rozważnie, po gospodarsku, a zawsze rzeczowo.

Wieś polska zyskuje nowy, potężny motor siły społecznej — udział swoich kobiet w życiu gromadzkim

Z. J.

Lekarze polscy, uczestnicy wycieczki do ZSRR

o osiągnięciach radzieckiej medycyny

Przedstawiciel Agencji Publicystycznej API przeprowadził szereg rozmów z lekarzami polskimi, uczestnikami wycieczki do ZSRR, o stanie radzieckiej służby zdrowia!

Zamieszczamy poniżej krótkie wypowiedzi o poszczególnych dziedzinach medycyny radzieckiej.

Jednym z podstawowych osiągnięć radzieckiej Służby Zdrowia jest stworzenie ogromnej sieci organizacji leczniczych. Ma to szczególne znaczenie w zwalczaniu chorób społecznych, jak np. gruźlica. Jednocześnie zaś rozwinięta sieć lecznicza ułatwia walkę z chorobami — nie tak masowymi, a stanowiącymi jednak poważny problem w każdym kraju z chorobami systemu nerwowego.

Dr Irena Hausmanowa, mówiąc o neurologii radzieckiej, podkreśla jej trzy zasadnicze cechy:

— Niesposób nie wspomnieć, że neurologia radziecka czerpie obficie z wspaniałej tradycji neurologii rosyjskiej, szczególnie zaś trzeba podkreślić jej nierozerwalny związek z dorobkiem naukowym Pawłowa — mówi dr Hausmanowa.

Drugą istotną cechą neurologii radzieckiej jest zespołowe rozwiązywanie zarówno zagadnień rozpoznawania jak i lecznictwa praktycznego. Układ nerwowy badany jest w związku z całym organizmem, ze środowiskiem i warunkami. Badania przeprowadzane są zespołowo. Powiązanie tych badań z kliniką daje pełny obraz fizjologii i patologii, tj. zmian chorobowych układu nerwowego.

Trzecią charakterystyczną cechą neurologii radzieckiej jest jej aktywny i niezwykle humanitarny stosunek do lecznictwa. Walczy ona uparcie z wszelkimi teoriami, ciążącymi nad większością starych szkół neurologicznych, głoszącymi dziedziczenie większości schorzeń neurologicznych i bezcelowość ich leczenia.

— Chciałabym jeszcze dodatkowo wspomnieć o wielkim rozkwicie neurologii dziecięcej w ZSRR — kończy dr Hausmanowa.

W walce z gruźlicą

A oto, co mówi **doc. dr Stanisław Hornung** o walce z gruźlicą w ZSRR.

— Walka z chorobami społecznymi w Związku Radzieckim — mówi doc. dr Stanisław Hornung — została postawiona przez organizatorów służby zdrowia jako jedno z głównych zadań. W tym celu zorganizowana została olbrzymia sieć poradni przeciwgruźliczych (dyspanserów), które stanowią główny i podstawowy element całej akcji. Poradnie dysponują oddziałami szpitalnymi. Każdy okręg (odpowiadający naszemu województwu) posiada poradnię wyższego typu, która kieruje pod względem organizacyjno-metodycznym poradniami niższego typu, prowadzi nadzór fachowy nad pracą lekarzy w terenie.

— Praca terenowa — mówi dalej doc. dr Hornung — jest ściśle powiązana z ośrodkami naukowymi. W Akademii Nauk Lekarskich w Moskwie istnieje Instytut Gruźliczy. Poza tym na terenie ZSRR istnieją 22 naukowe instytuty badań nad gruźlicą. Rozwijają one żywą działalność naukową i pedagogiczną, kształcąc wysokiej klasy specjalistów. Całością akcji kieruje Departament Gruźlicy przy Ministerstwie Zdrowia ZSRR. Do głównych osiągnięć radzieckiej Służby Zdrowia należy zaliczyć stworzenie powszechnej organizacji leczniczo-zapobiegawczej, co umożliwiło objęcie całej ludności akcją zwalczania tej społecznej choroby.

Zwycięstwo nad jaglicą

Ogromny nacisk, jaki medycyna radziecka kładzie na akcję profilaktyczną, uwidacznia się też w walce z chorobami ocznymi. **Prof. dr Witold Starkiewicz,** który zwiedził szereg oftalmicznych instytucji leczniczych, stwierdza, że tworzone są one z ogromnym rozmachem na ogólnych zasadach walki z chorobami społecznymi.

— Fachowym doradcą ministra zdrowia ZSRR w sprawach okulistyki jest główny oftalmolog. Poza tym każda republika związkowa i każdy okręg ma swoich głównych oftalmologów, odpowiedzialnych za pracę w zakresie tej specjalności.

Na szczeblu okręgu czynne są ambulatoria, posiadające 5—7 lekarzy specjalistów. Okręgi wiejskie podzielone są na rejony, w których czynne są ambulatoria, liczące 1—3 lekarzy, zależnie od ilości schorzeń ocznych w danym rejonie, względnie od rozległości zadań profilaktycznych.

W 1950 r. zostanie ostatecznie zakończona akcja obsadzania rejonów, tak że nie będzie ani jednego rejonu, nie posiadającego lekarza — okulisty.

Zagadnieniami naukowymi zajmują się instytuty oftalmologiczne z Centralnym Instytutem im. Helmholtza w Moskwie na czele. Podkreślić należy, że prace naukowe wykonywane są również przez dyspansery i lekarzy pracujących w terenie.

Czarnomorskie sanatorium górnicze wyposażone jest we wszystkie nowoczesne środki leczenia. Na zdjęciu zabieg w gabinecie fizykoterapii (sollux)

Prof. dr W. Starkiewicz zwraca szczególną uwagę na istniejący w Związku Radzieckim zwyczaj wysyłania lekarzy regularnie co 3 lata na doszkalanie do klinik i instytutów, co ogromnie podnosi poziom wiedzy lekarzy.

— Drugim ważnym momentem, zmierzającym do tego samego celu — mówi prof. dr Starkiewicz — jest umożliwienie każdemu lekarzowi ambulatoryjnemu jednorocznej pracy w klinice.

Ścisły kontakt lekarzy — praktyków z najnowszymi zdobyczami nauki powoduje, że wszystkie najnowsze metody i środki lecznicze stosowane są natychmiast w praktycznym lecznictwie.

— Zastosowanie np. sulfamidów w leczeniu jaglicy zostało po szczegółowym opracowaniu przez najlepszych fachowców — kontynuuje prof. dr Starkiewicz — zalecone wszystkim placówkom przeciwjaglicznym. Pozwoliło to na prawie całkowite zlikwidowanie tej choroby na całym terenie Związku Radzieckiego.

Chirurgia radziecka — przodująca na świecie

Dzieląc się z nami swymi wrażeniami z pobytu w Moskwie, doc. dr L. Manteuffel, ordynator oddz. chirurgicznego Szpitala Wolskiego w Warszawie, mówi o instytucie transfuzji krwi i hematologii, o instytucie rakowym i niektórych klinikach chirurgicznych, podkreślając wysoki poziom wiedzy i imponującą liczbę młodych specjalistów.

— Instytut transfuzji krwi i hematologii — mówi doc. dr Manteuffel — jest jedyną tego rodzaju instytucją na świecie. Wraz ze swymi filiami, rozsianymi po całym Związku Radzieckim, rozwiązuje on niezwykle ważną, a z każdym dniem coraz ważniejszą sprawę transfuzji krwi. Prócz Instytutu Centralnego w Moskwie jest jeszcze 9 instytutów w innych większych miastach, oraz szereg stacji okręgowych. W ten sposób nawet najmniejsze ośrodki prowincjonalne mają zapewnioną dostawę tego niezmiernie potężnego leku, jakim jest krew ludzka.

— Poza zagadnieniami praktycznymi instytut transfuzji prowadzi działalność naukową, zespoloną ściśle z działalnością praktyczną. Takie same ścisłe powiązanie pracy naukowej z pracą praktyczną istnieje w instytucie rakowym oraz w wielu zwiedzanych przeze mnie klinikach chirurgicznych — stwierdza doc. dr Manteuffel. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić klinikę znakomitego chirurga moskiewskiego, prof. Wiszniewskiego.

Wszelka pomoc lekarska w ZSRR jest bezpłatna. Na zdjęciu gabinet chirurgiczny w punkcie sanitarnym przy fabryce „Czerwony Proletariusz"

Instytut rakowy wprowadził niezmiernie interesujące i cenne metody, z których na plan pierwszy wysuwa się leczenie raka w przełyku promieniami Roentgena, metodą uczonego radzieckiego Dillona.

— Przedmiotem mego szczególnego zainteresowania była chirurgia klatki piersiowej, którą postaram się pokrótce scharakteryzować. Chirurgia klatki piersiowej ma w Związku Radzieckim znakomitych przedstawicieli, którzy wnieśli wiele nowych osiągnięć i metod do tej stosunkowo młodej i trudnej gałęzi medycyny. Jako wzór wymienić należy klinikę profesora Lindberga, który ze słuszną dumą poinformował nas, że nie tylko on, ale i pięciu jego najbliższych pracowników wykonuje najcięższe zabiegi, jak np. wycięcie płuca.

Na zakończenie pragnę podkreślić wszechstronną dbałość i opiekę, jaką w Związku Radzieckim otacza się służbę zdrowia. Potężna i sprawnie działająca sieć lecznicza ZSRR jest jeszcze jednym, jakże wymownym i ważnym przykładem ogromnej dbałości ustroju socjalistycznego — o człowieka, o polepszenie jego bytu. Troska o zdrowie człowieka pracy — to główne zadanie radzieckiej medycyny.

Z jarmarcznych straganów na ściany świetlic

Przemysł ludowy na nowej drodze

Blisko 100 tysięcy ludzi w Polsce po wsiach i osadach trudni się chałupniczym wyrobem różnych przedmiotów użytkowych i zdobniczych.

Gliniane dzbanki i miski, drewniane łyżki, hafty, koronki i tkaniny, kożuszki i rękawice oraz przeróżne wyroby z wikliny — to wszystko stanowi dużą i ważną w życiu kraju dziedzinę drobnego przemysłu chałupniczego i ludowego przemysłu artystycznego. Trzeba do tego dołączyć także zabawkarstwo i szczególną formę produkcji chałupniczej, tzw. „pamiątkarstwo".

W okresie kapitalistycznym nikt w Polsce nie opiekował się ludowym przemysłem artystycznym. Sprytni przedsiębiorcy skupowali za grosze artystyczne wyroby ludowe w postaci haftów, koronek, wycinanek papierowych, ceramiki itp., zarabiając dobrze na rynku krajowym, a także za granicą, gdzie polska twórczość rękodzielnicza była i jest wysoko ceniona.

Racjonalna opieka nad masą chałupników i artystów ludowych nie leżała w interesie burżuazji, która ograniczała się do mdłych zachwytów nad „ludowością", lecz najczęściej, hołdując wypaczonym gustom mieszczańskim, ozdabiała swe mieszkania tandetą „pamiątek" w postaci różnych banalnych i brzydkich ciupag, pudełek, ramek z muszelkami itp.

Brak opieki i przenikanie złych gustów miejskich, zwłaszcza do rejonów turystycznych, spowodowały w wielu wypadkach zaśmiecenie twórczości ludowej skażonymi wzorami, paczyły kierunek jej rozwoju.

Do dziś jeszcze masa tandety chałupniczej zalewa jarmarczne

i odpustowe stragany oraz sklepy tzw. „przemysłu ludowego".

Prawdziwa sztuka ludowa posiada wielką siłę rozwoju i w wielu ośrodkach przetrwała zwycięsko okres degeneracji artystycznej mieszczaństwa. Sztuka ta stanowi ważny składnik naszej kultury narodowej. Jej skarby w postaci wytworów ludowego przemysłu artystycznego trzeba wydobyć i pokazać społeczeństwu, jako jedną z wartości kulturalnych, dostępnych wszystkim.

Sprawa ta posiada także poważne znaczenie gospodarcze. Wyroby wikliniarskie, wytwarzane przez tysiące polskich chałupników, stanowią znaczną pozycję w naszym eksporcie, zwłaszcza do krajów anglosaskich. Wiklina polska jest wszędzie wysoko ceniona

ze względu na jej bezkonkurencyjną jakość oraz poziom wyrobów.

Doceniając znaczenie ludowego przemysłu artystycznego, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów już w ubiegłym roku powołał do życia Centralę Spółdzielczo-Państwową Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Zadaniem Centrali jest kierowanie całokształtem wytwórczości drobnego przemysłu chałupniczego i ludowego o charakterze artystycznym, kierowanie ludową wytwórczością przedmiotów użytkowych oraz planowe rozprowadzanie tych wyrobów w kraju i za granicą.

Centrala, która przejęła działalność licznych, już istniejących instytucji tego typu, przystąpiła do planowej organizacji chałupnictwa artystycznego drogą organizowania spółdzielni, zespołów produkcyjnych i punktów skupu oraz kształcenia kadr instruktorów. Podjęła również akcję oczyszczenia produkcji z fałszywych wzorów, nie mających nic wspólnego z artystyczną twórczością ludową.

Szczególny nacisk położono na wykorzystanie odpadków . (np słynne „szmaciaki" — tkaniny dekoracyjne ze skrawków materiału), szersze zatrudnienie kobiet i zniesienie tzw. martwych sezonów w chałupnictwie.

Wiele rodzajów produkcji znajdzie niebawem, dzięki działalności Centrali, masowe zastosowanie w dekoracji mieszkań, świetlic i domów kultury, podnosząc estetykę życia codziennego.

Zorganizowano także biuro studiów zabawek, co ma szczególnie doniosłe znaczenie dla szeroko u nas rozwiniętego zabawkarstwa.

Dzięki trosce Rządu zagadnienie przemysłu ludowego, tak ważne dla naszego rozwoju kulturalnego i tak bardzo dotychczas zaniedbane, zostało postawione należycie. Pełne rozwiązanie wszystkich spraw, wiążących się z tym

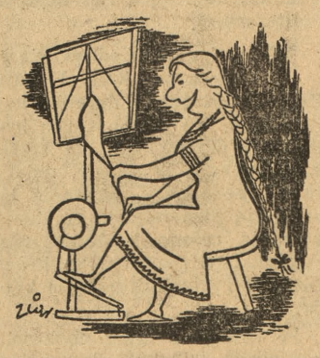

zagadnieniem, nie nastąpi od razu. Uwarunkowane jest ono ogólnym rozwojem ekonomicznym kraju, oraz stopniowymi sukcesami w walce z brzydotą i obarczeniami okresu kapitalistycznego.

Uczyniono wielki krok naprzód. Pozytywne skutki podjętych prac wybiegają daleko w przyszłość.

St. g.

Na drogach nonsensu

REDUKCJA PŁAC czyli „równość poświęcenia"

W ukazującym się w Londynie dzienniku oraz kilku periodykach nauczycielstwa brytyjskiego, można ostatnio dostrzec dosyć dziwne ogłoszenia, których ilość rośnie w każdym numerze. Oto główny urząd policyjny w Londynie, jak również prefektury prowincjonalne — ogłaszają zaciąg nauczycieli do służby policyjnej, oferując ewentualnym ochotnikom warunki wprawdzie bardzo skromne, niemniej jednak „mogące im przynieść znaczną poprawę bytu"...

— Co może mieć wspólnego pedagog ze strzeżeniem porządku publicznego — zdziwi się ktoś zapewne.

— Istotnie, nie ma on z tym fachem nic wspólnego, jednakże opłakana sytuacja materialna nauczycieli angielskich każe im imać się byle zawodu, gdzie płacą choćby trochę więcej. Ernest Graham Little, jeden z konserwatywnych posłów Izby Gmin, powiedział niedawno, że „zarobki nauczycieli oraz poziom ich kwalifikacji są niższe niż w jakimkolwiek innym cywilizowanym kraju".

Nasunie się znowu pytanie, dlaczego wiedza fachowa nauczycieli stoi dzisiaj w Anglii tak nisko.

Przyczyny tego tkwią zarówno w fałszywej strukturze, jak i w samej nieudolności zwierzchnich czynników oświatowych, które nie potrafią wydobyć się z błędnego koła.

Aby przyciągnąć ludzi do zawodu nauczycielskiego, gdzie w ostatnich latach dało się zaobserwować katastrofalne kurczenie się kadr — zredukowano okres szkolenia pedagogicznego z 9 lat do jednego roku. To ułatwienie w zdobywaniu kwalifikacji nie spowodowało jednak żadnych zmian na korzyść, nawet w sensie ilościowym. Płace pozostały na tym samym poziomie, z drugiej zaś strony mało kto kwapi się do obrania profesji, która obecnie po przestawieniu na nową modłę, po obniżeniu do minimum wymagań zawodowych, wygląda co najmniej niepoważnie.

Przedstawiony stan rzeczy nie dotyczy wyłącznie nauczycielstwa, lecz jest wyrazem ogólnego spadku standardu życiowego warstw robotniczych i średnich. „Potęgujące się trudności — pisze konserwatywny „Daily Graphic" — jakich doznaje klasa pracująca, zmuszają obywateli do „szukania szczęścia" w innych rodzajach zatrudnienia. Nie tylko wśród nauczycieli pogorszyły się pensje — niżsi urzędnicy mają się jeszcze gorzej".

Jak wynika z ostatniego sprawozdania „Economista", urzędnicy zarabiają dzisiaj o 17 proc. mniej w porównaniu z rokiem 1938, biorąc pod uwagę sumy bezwzględne, podczas gdy koszty utrzymania wzrosły w tym okresie o 85—103 procent.

„W takich warunkach — pisze „Daily Graphic" — na ironię zakrawają słowa przedstawicieli naszego rządu, którzy mówią o „równości poświęcenia dla imperium" i wysuwają stąd prosty wniosek że tym, co się „poświęcają" nie wypada żądać podwyżki pensji".

Szlachetne te apele nie znajdują oddźwięku w masach ludowych. Prości ludzie zdają sobie bowiem sprawę z tego, że kosztem żadnych wyrzeczeń nie uda się już uratować Imperium Brytyjskiego — pięknej nazwy, która z każdym dniem przestaje mieć pokrycie w rzeczywistości.

St. R.

Z dziejów postępowej myśli polskiej

Ks. HUGO KOŁŁĄTAJ

Wybitny polityk, pedagog i uczony polski Hugo Kołłątaj spotkał się zarówno wśród swoich współczesnych, jak i potomnych z bardzo różnorodną, nieraz krańcowo różną oceną swej osoby i działalności.

Miał wielu oddanych i wiernych przyjaciół, ale również i wielu zaciętych wrogów. Jeden z naszych historyków pisze o Kołłątaju, że miał on specjalny talent do zjednywania sobie wrogów. Rzecz jasna że nie osobiste cechy tego niezwykłego człowieka stały się powodem wszystkich oszczerstw i oskarżeń, jakimi prześladowano go przez całe życie. Śmiałość i bezwzględność z jaką uderzał w mur zacofania i ciemnoty, odwaga i pasja z jaką krytykował istniejący stan rzeczy i pracował nad jego zmianą — były bezsprzecznie powodem nienawiści, jaką żywili wobec niego przedstawiciele ówczesnego „ciemnogrodu".

Urodzony w 1750, mianowany w wieku 24 lat — już jako doktor teologii i praw — kanonikiem krakowskim, szerszą działalność rozwija w „Komisji Edukacji Narodowej". Komisja powołana po rozwiązaniu w 1773 roku zakonu jezuitów do zorganizowania szkolnictwa w Polsce, była właściwie pierwszym w Europie ministerstwem oświaty. Mogła ona spełnić swoją historyczną rolę dzięki temu, że w pracach jej brali udział ludzie światli i postępowi. Czołowym przedstawicielem Komisji był Kołłątaj. Jego dziełem był nowy program dla szkół, zrywający ze średniowiecznym sposobem nauczania, jego dziełem była nowa organizacja szkolnictwa, on troszczył się o przygotowanie świeckich nauczycieli, żądał rozciągnięcia oświaty na te klasy społeczne, które dotychczas nie miały do niej dostępu. Nic dziwnego, że naraził się odsuniętym od szkolnictwa jezuitom i wszystkim innym obrońcom niechlubnych tradycji saskiego obskurantyzmu.

Na czoło działaczy — reformatorów wysunął się Kołłątaj w okresie Sejmu Czteroletniego. Umiarkowane reformy Konstytucji 3 Maja były tylko częściowym urzeczywistnieniem postulatów Kołłątaja. Program kołłątajowski, przedstawiony w obszernym dziele „Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego o przyszłym Sejmie Annonyma listów kilka" obejmuje, obok projektów reformy sejmu, wojska, skarbu, również żądania reform społecznych, rozwiązania sprawy chłopskiej i mieszczańskiej. I ta akcja Kołłątaja, uderzająca w dotychczasowe przywileje szlachty, nie przysporzyła mu wśród niej przyjaciół.

Ale nawet skromne i umiarkowane wyniki, jakie Polska osiągnęła na drodze reform, zostały przekreślone przez Konfederację Targowicką. Po krótkim okresie dezorientacji, Kołłątaj wyjeżdża za granicę, by wrócić do kraju w 1794 roku — razem z Kościuszką.

Rola Kołłątaja w powstaniu była znaczna. Bardziej radykalny od Kościuszki, był głównym inspiratorem wszystkich rozporządzeń manifestów, jak również i Uniwersału Połanieckiego, zawierającego obietnice znacznych ulg dla włościan, którzy wezmą udział w powstaniu.

Cel ostateczny walki widział Kołłątaj nie tylko w wyzwoleniu spod obcego zaboru, ale także w zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny, w równouprawnieniu mieszczan. Kołłątaj ściśle łączył sprawę niepodległości narodowej ze sprawą przeobrażenia ustroju. Radykalna postawa Kołłątaja, jego stanowczość w działaniu, przechodząca często w bezwzględność, wywołała nową falę oszczerstw i oskarżeń. Gdy po upadku powstania uciekł na teren zaboru austriackiego, znaleźli się „rodacy", którzy wydali go władzom austriackim.

Zaczyna się dla Kołłątaja ciężki, 8-letni okres więzienia. Władze austriackie chętnie wyręczają Rosję carską w „opiece" nad „niebezpiecznym jakobinem". Dopiero interwencja Adama Czartoryskiego u cara Aleksandra I umożliwiła Kołłątajowi wyjście z więzienia. Schorowany, złamany, wraca do swych rodzinnych stron. Ale czynna natura nie pozwala mu na spokojny odpoczynek: razem z Czackim pracuje nad organizacją szkolnictwa na Wołyniu, zakłada Liceum Krzemienieckie.

Po utworzeniu w roku 1807 Księstwa Warszawskiego, Kołłątaj znów bierze udział w życiu politycznym. Wierzy, że Księstwo Warszawskie jest zalążkiem niepodległej Polski, znów rozwija szerszą działalność oświatową, pisze, doradza.

H. Kołłątaj.

Ale są to już jego ostatnie prace. Umiera 28 lutego 1812 roku, w przeddzień klęski Napoleona, z którego osobą wiązał tak wielkie nadzieje.

Nienawiść, jaką do Kołłątaja żywili ówcześni wrogowie, spowodowała, że i późniejsze dziejopisarstwo polskie umniejszyło jego zasługi, że usiłowało zepchnąć w cień pamięć o tym wielkim działaczu postępowym. Nazywano go jakobinem, co w owych czasach było w kołach reakcji epitetem obraźliwym. Zasady, głoszone przez Kołłątaja, wyrosły z postępowych idei i ruchów społecznych, rozwijających się we Francji. Kołłątaj przystosował je do specyfiki życia polskiego na przełomie XVIII i XIX wieku.

Występując przeciwko ciemnocie szlachty i duchowieństwa, przeciwko nadużyciom i prywacie i kładąc silny nacisk na konieczność powszechnego nauczania i przyznania praw chłopom i mieszczaństwu — Kołłątaj był orędownikiem „równego sobie co do natury człowieka". Mówi do szlachcica:

„niech się aby raz na tym pozna, że cała jego okazałość i zbytki są darem nędznej wieśniaką ręki! Że cała jego wspaniałość ubogiego ludu świetnieje potem! Ten to krwawy pot, z łzami i uciskiem zmieszany, położył tak wielką różnicę kondycji obudził zuchwałość stanów żeśmy prawie zapomnieli na koniec, że jesteśmy podobnej natury ludzie i równej podlegli nędzy".

Bronił także mieszczaństwa:

„Dziwujemy się nędzy miast naszych, nie mamy żadnego, które by kwitnącym stanem zrównać się mogło z obcymi. Czemuż? Bo właściciel ziemi miejskiej nic nie znaczy w rzędzie naszym tak, jak rolnik w prawach człowieka!... Kto by mi to dał, ażeby każdy nieuprzedzonym umysłem chciał rozebrać tak wielkie pożytki z przyłączenia do rządu krajowego rzeczonego stanu (mieszczan). Jakażby radość nie opanowała natychmiast serca tych obywatelów! Jaka wdzięczność nie łączyłaby ich najściślej z nami! Zgoła nowy lud dałby Rzeczypospolitej nową siłę, a my przez sprawiedliwe prawodawstwa wyroki zasłużylibyśmy na powszechne całej Europy uwielbienie.

* * *

Niełatwo jest jeszcze w Polsce znaleźć tomik dzieł Kołłątaja. A przecież należałoby jak najszerzej zapoznać nasze społeczeństwo z tym wybitnym politykiem i myślicielem, który wniósł tyle światła w noc magnacko-reakcyjnej Polski. Nowa Polska zbliży postać Kołłątaja ludowi, upowszechni znajomość jego postaci, jednej z najbardziej postępowych w naszych dziejach.

fst

Z teki karykaturzysty

Zygmunt Szpingier, laureat nagrody artystycznej stoł. m. Poznania na rok 1950.

W rocznicę śmierci

SZYMONA KONARSKIEGO

— Radzę więc wam ostrzec swego przyjaciela...
Oficer nachylił się i dorzucił znacząco:
— Jestem z tych od Murawiewa — rozumiecie?...
— Tak jest, wasze wysokobłagorodje...

Rozmowa powyższa toczyła się w mieszkaniu pewnego wojskowego z rosyjskiego garnizonu w Augustowie. Oficer ów, będąc gorącym zwolennikiem poglądów dekabrysty Murawiewa, wezwał do siebie gospodarza, u którego ukrywał się młody emisariusz polityczny — Szymon Konarski i ostrzegł o grożącej w tym domu rewizji.

Był to rok 1833. Niedostatecznie przemyślana zbyt pochopnie realizowana akcja powstańcza tajnego emigracyjnego komitetu (na czele jego stał Józef Zaliwski) spełzła na niczym. Szymon Konarski usiłuje z powrotem przedostać się za granicę. Ścigany przez wojska carskie musi się ukrywać. W krytycznym momencie przychodzi mu na pomoc ostrzeżenie nieznajomego oficera. Innym razem ocalenie zawdzięcza kilku Kozakom, których potrafił zjednać na rzecz braterskiego współdziałania w walce z caratem.

Oba te zdarzenia, udział kilku Rosjan w partyzantce Zaliwskiego, a nade wszystko — bliski kontakt z żarliwym działaczem rewolucyjnym emigracji — Czyńskim — sprawiły, że w dalszych swych przedsięwzięciach spiskowych Konarski będzie stale kojarzył polskie działania wyzwoleńcze z rosyjską akcją rewolucyjną.

„Trzeba broń wesprzeć myślą"...

Niefortunna wyprawa do kraju przekonała Konarskiego o konieczności podjęcia odpowiedniej propagandy, która by dopiero mogła przygotować masy do późniejszego wystąpienia zbrojnego. „Trzeba broń wesprzeć myślą. Zanim broń podchwycimy do ręki, trzeba poczuć i wiedzieć, w jakiej myśli to czynimy".

Kiedy jednak w roku 1835 ponownie przybywa do kraju (tym razem na Wołyń), z konkretnym programem Stowarzyszenia Ludu Polskiego, głoszącym idee rewolucji politycznej i socjalnej — trafia na grunt oporny.

Szlachta wołyńska hołdowała konserwatywnemu programowi Związku Jedności Narodowej. Do reformy stosunków włościańskich odnosiła się wręcz niechętnie. A lud? Lud tkwił w nieświadomości politycznej. Rzeczywistość zatem odbiegała daleko od papierowych koncepcji polityków emigracyjnych.

Uczy to Konarskiego realizmu politycznego. Pisząc do druku — prosi w liście Lelewela — pamiętajcie, że tu z każdą klasą trzeba zaczynać od abecadła naszego nowego świata...".

Chodziło mu nade wszystko o obudzenie wśród ludu poczucia własnej siły. „Im trzeba uczuć siłę jaka w nich jest, przekonać o tej sile, obudzić chęć do myślenia, do rozróżniania dobrych, co nie gryzą tylko, od tych dobrych, co dla szczęścia ludzi tylko żyją, pierwszych pogardzie oddać, drugich niech naśladują...".

„Powiedzcie im, że oni powinni używać, nie cierpieć, panować, nie służyć, odzyskać wolność, nie z łaski ją dostać; nauczcie ich rachować, niech się policzą, niech się zawstydzą, że tysiące rozkazują milionom!...

Tyle potrafił zdziałać jeden człowiek

Kiedy się podsumuje bilans trzyletniej niespełna (aresztowano go w r. 1838) pracy Konarskiego — ogarnia podziw, że ten człowiek tyle dokazał. Nie tylko bowiem potrafił zmobilizować dla sprawy ogromne połacie kraju i doprowadzić do powstania na tym obszarze jednolitej organizacji powstańczej, ale rozszerzył swą działalność na Lubelszczyznę i Podlasie.

Celem utorowania drogi dla korespondencji z emigracją, potrafił zjednać dla konspiracji wiele wybitnych osób z Odessy, Mitawy i Kłajpedy. Nawiązał też kontakty z postępowymi organizacjami studenckimi w Dorpacie i Kijowie.

Ukoronowaniem jego działalności były rezultaty rozmów, przeprowadzonych z postępowcami petersburskimi. Rozmowy dotyczyły możliwości powszechnej rewolucji europejskiej, powstania w Rosji i w Polsce, wspólnej działalności polsko-rosyjskiej. Wynikiem tych narad było dane Konarskiemu przyrzeczenie co do ułatwień kontaktów z garnizonami rosyjskimi w Wilnie, Warszawie, Brześciu Litewskim i Bobrujsku, dostarczenia planów fortec i dyslokacji wojsk.

Uprawnione przez Konarskiego powstanie miało wybuchnąć jednocześnie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Liczył również na bunty chłopskie w Rosji. Wnioskując z rozmów petersburskich — bunty te mogły poważnie osłabić siły caratu.

Akcja więc była przemyślana szczegółowo, tymczasem...

Konarskiego aresztowano 27 maja 1838 r. i osadzono w klasztorze bazyliańskim w Wilnie.

Podczas badań wykazywał niezwykły hart. Nie wydał nikogo mimo zadawanych mu męczarni. Całą winę brał na siebie. Jego zeznania na piśmie stanowią zręczną gmatwaninę faktów, zacierającą wszystko, co mogłoby wyjść na szkodę strukturze działań konspiracyjnych.

Charakterystyczne, że więzień cieszył się wielką sympatią u straży więziennej. Jeden z oficerów — Korowajew usiłował ułatwić więźniowi ucieczkę. Spisek został wykryty, a Korowajew skazany na wygnanie.

26 lutego Konarskiemu odczytują wyrok śmierci, który został wykonany nazajutrz. Do ostatniej chwili zachowywał się jako bohater.

A. G.

Krytyka jako narzędzie postępu

S. TREGUB

W związku z toczącą się w Polsce dyskusją wokół naszej współczesnej poezji i literatury w ogóle podajemy niżej uwagi uczestnika XIII Plenum Zarządu Związku Literatów ZSRR, dotyczące roli krytyki literackiej.

W tych dniach odbyło się w Moskwie XIII Plenum Zarządu Związku Literatów Radzieckich. Wśród obecnych byli nie tylko pisarze, ale także bibliotekarze, wydawcy, redaktorzy, pedagodzy. Zebranie to stało się przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa radzieckiego i ważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym kraju.

W jednym z foyer obok sali posiedzeń panowało szczególne ożywienie. Korzystając z przerwy delegaci i goście zgrupowali się koło gazetki ściennej wydanej przez Zjazd. Były tam felietony satyryczne, epigramy i parodie oraz szereg karykatur. W większości wypadków odnosiły się one do konkretnych faktów i osób. W ten sposób satyra stała się żywym i dowcipnym dopełnieniem krytyki i samokrytyki, jaka przewijała się w przemówieniach delegatów.

Poważna, zasadnicza krytyka i samokrytyka, która cechowała wypowiedzi delegatów, była jednym z zasadniczych elementów Zjazdu. Krytyce poddane zostały błędy i braki pisarzy, redakcyjnych zespołów tygodników literackich, błędy ideologiczne i braki artystyczne niektórych utworów znanych pisarzy.

Człowiekowi, który nie zna stosunków radzieckich, takie szczere wypowiedzi na temat własnych błędów i niedociągnięć mogłyby się wydać rzeczą dziwną. Dla nas jednak jest to zupełnie zrozumiałe. Mamy poczucie własnej wartości i wartości naszej literatury, która wzbogaciła się dużą ilością pięknych nowych utworów: E. Kazakiewicza, W. Panowoj, F. Gładkowa, K. Simonowa Ajbeka E. Bykowa i innych. Krytyka i samokrytyka jest dla nas bodźcem do pracy nad sobą, do doskonalenia się, jest prawem rozwojowym literatury radzieckiej.

Krytyka i samokrytyka jest dla nas czymś bardzo istotnym. Rozjaśnia ona drogę, którą winniśmy iść naprzód.

To zrozumienie rozwojowej drogi literatury radzieckiej wybitnie cechowało prace Zjazdu. Nie jałowa dyskusja, nie polemika dla polemiki, ale rzeczowość i ostra, zasadnicza krytyka stanowiły treść przemówień.

Na Zjeździe mówiono np. wiele o utworze W. Katajewa „Za władzę Rad". Utalentowany pisarz ma za sobą szereg doskonałych powieści, jak „Samotny biały żagiel", „Syn pułku" i inne. Ostatnią powieść poświęcił dziejom walki odeskiego podziemia z okupantem podczas drugiej wojny światowej. Tym razem jednak pisarz nie zapoznał się należycie z tematem, o którym pisał. Zdawało mu się, że wystarczy mistrzostwo rzemiosła. Okazało się jednak, że wydarzenia i ludzie opisani w powieści dalecy są od realnej prawdy. Krytyka nie od razu dostrzegła błędy tego utworu i oceniła go jako dzieło wartościowe. Michał Bubiennow jednak na łamach „Prawdy" przeprowadził dokładną analizę powieści, jej bohaterów, poddał krytyce stronę literacką utworu i dowiódł, że nie jest to udana pozycja w twórczości autora.

Michał Bubiennow — młody prozaik, jest autorem z talentem napisanej powieści „Biała brzoza". Jego pogląd na błędy Katajewa był dla niego sprawą sumienia radzieckiego człowieka, radzieckiego pisarza, który gorąco pragnie, aby inny pisarz radziecki zrozumiał swe usterki i w ten sposób udoskonalił swą twórczość. Wystąpieniem swym Bubiennow dał dowód należytego zrozumienia roli poważnej, zasadniczej krytyki. Miał odwagę sprzeciwić się opinii ogółu i dowiódł swej słuszności. Postępowanie jego okazało się celowe. Katajew zgodził się z tą krytyką i w liście opublikowanym na łamach „Prawdy" oświadczył, że pracować będzie nadal nad swym dziełem, aby usunąć wytknięte usterki.

Fakt ten doskonale ilustruje dodatnie i celowe działanie krytyki i samokrytyki.

A. Fadiejew w końcowym przemówieniu wyraził uznanie dla swych przedmówców, za ich krytyczne wypowiedzi o pracach Związku Literatów Radzieckich. Podkreślił, że wszelka krytyka, mająca na celu poprawę, jest cenna, pożyteczna i celowa. Zdrowe ziarno krytyki daje zawsze dobre rezultaty.

Atmosfera krytyki i samokrytyki, która panowała na Zjeździe, umożliwiła wyjaśnienie wielu istotnych zagadnień dalszego rozwoju krytyki literackiej i literatury radzieckiej. Zjazd ten stanie się niezawodnie bodźcem do dalszej pracy pisarzy radzieckich.

Uśmiech zadowolenia

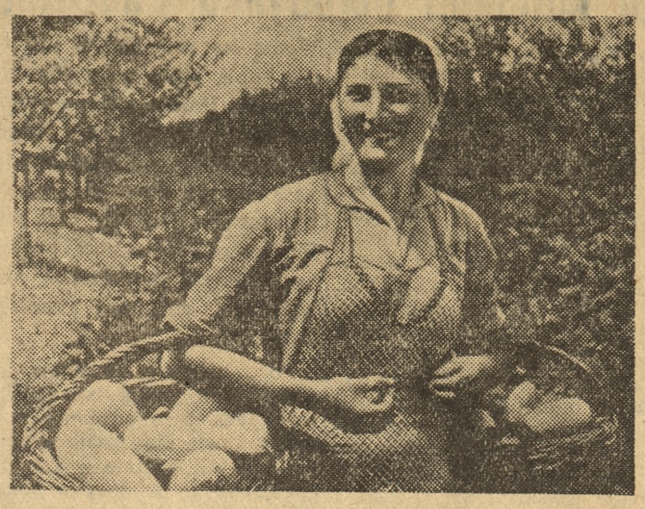

krasi lica E. Kaszelewy, pracownicy sowchozu im Frunze w rejonie tyraspolskim w mołdawskiej Republice Rad

Z tajników ziemskiej atmosfery

Czy wiecie na jakiej wadze odważamy każdego dnia otaczające nas powietrze? Na znanym powszechnie barometrze. Gdy więc jego wskazówka pokazuje liczbę 75—wówczas wiemy, że powietrze uciska Ziemię w tym samym stopniu, z jakim przygniatałaby nas warstwa rtęci o grub. 75 cm. Aby to sobie uzmysłowić, trzeba wyobrazić sobie, że uciskają nas 144 płyty ołowiane, z których każda ma około 6 mm grubości.

Otaczająca nas atmosfera jest przejrzysta — dostrzegamy więc poprzez nią wszystko, co jest na Ziemi i niebie, ale we wszechświecie znajdujemy planety, których atmosfera jest nieprzeźroczysta, bądź ciała niebieskie całkiem pozbawione atmosfery.

Badając atmosferę Ziemi, uczeni stwierdzili, że pierwsza jej warstwa zwana troposferą — czyli sferą zmienności — posiada grub. od 8—16 km. Zależy to od czasu i miejsca. Troposfera jest najcięższą warstwą atmosfery, gdyż zawiera blisko 90% całej masy atmosfery. W

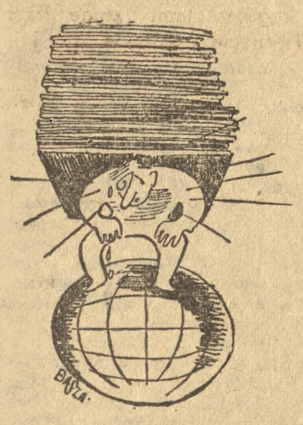

troposferze bezustannie wieją wiatry, przeciągają chmury, wybuchają burze, powstają huragany. Dopiero wyżej — w stratosferze panuje nieomal idealna cisza.

Różna jest temperatura atmosfery. Jej wyższe regiony są lodowato-mroźne. Dokonane obserwacje przy pomocy balonów wykazały, że wznosząc się kilometr w górę, temperatura spada o 6 stopni Celsjusza. Na wysokości około 11 km będzie ona wynosiła ok. minus 51 st. Celsjusza. Dawniej wyobrażano sobie , że gdyby ktoś wzbił się jeszcze wyżej — wówczas stwierdziłby, że atmosfera jest stale zimniejsza. Dopiero w roku 1898 wypuszczono w pobliżu Paryża serię balonów z instrumentami pomiarowymi i stwierdzono, że na wysokości 11 do 16 km temperatura atmosfery pozostaje nieomal jednostajna, a niekiedy wykazuje nawet słaby przyrost.

Bardzo ciekawe badania atmosfery przeprowadzono w roku 1934 w Związku Radzieckim, wypuszczając pod Moskwą balon, który wzniósł się do wysokości 22 km. Największe natomiast wzniesienie osiągnął balon bez załogi, wypuszczony z Padwy. Wzbił się on na wysokość 36,2 km. Te i inne badania wykazały, że po przebyciu warstwy mroźnej, powyżej 32 km, temperatura zaczyna się powoli podnosić i na wysokości 160 km panuje znowu ciepłota, w jakiej żyjemy na Ziemi.

Obserwatorowie balonu radzieckiego zanotowali jeszcze jedno ciekawe spostrzeżenie — zmiany w zabarwieniu nieba. Na wysokości 8500 m było ono wspaniale błękitne, na wysokości 11 000 m — ciemnobłękitne, przy 13 000 m — ciemnofiołkowe, na wysokości 21 000 m — czarnofiołkowe, a jeszcze wyżej było już czarnoszare.

(P)

Tylko dla mężczyzn

Spis obiadów, jakie mężczyzna w sposób prosty i praktyczny może przygotować sobie w czasie tygodniowej nieobecności żony:

Poniedziałek. Zupa z niedzieli. Mięso wołowe z puszki. Jeden papieros. Piwo i herbata z cukrem i cytryną.

Wtorek. Zupa z puszek po wołowinie. Kiełbasa na kartę związku zawodowego z musztardą. Piwo lub herbata z cukrem bez cytryny.

Środa. Bez zupy. Ogórek kiszony. Legumina z kiełbasą. Piwo lub herbata bez cukru.

Czwartek. Zupa z poprzedniego dnia. Ziemniaki duszone z wodą sodową. Na deser: pogadanka radiowa nt. „Jedzmy więcej dorsza". Piwo.

Piątek. Chleb z masłem. Piwo.

Sobota. Piwo.

Niedziela. Obiad popularny — klubowy — firmowy — à la carte (niepotrzebne podkreślić) w jednej z gospód PSS. Na deser: telegraficzna wiadomość, że żona przedłużyła sobie urlop o cały tydzień.

MIK

Para pończoch w posagu

Jeszcze w ub. wieku kobiety posiadające jedwabne pończochy zaliczano do najbogatszych, a parę pończoch w posagu uważano za majątek, o który — jeżeli nie o wybrankę serce — warto zabiegać.

Dziś wszystko się zmieniło. Pończochy wprawdzie nie rujnują małżonków (chyba nylony!), a sam posag w tej formie nawet mocno podwyższony nie skłoni zatwardziałego serca męskiego do udania się na ślubny kobierzec, gdyż młodzi kawalerowie wolą wolność swą sprzedać za posag bardziej wartościowy od pończoch.

Ale w dawnych czasach było inaczej. Odziane w najlepszym wypadku w wełniane suknie kobiety marzyły często o strojach w kolorach tęczy i wiele godzin traciły na szukanie sposobów, które upiększą ubiór szary i brzydki. Wiele godzin straciła również na rozmyślaniach piękna

żona sławnego cesarza chińskiego Heang-Ti, niezadowolona z noszonych sukien i patrząca z zazdrością na plamy kolorowych motyli, ale wreszcie cel swój osiągnęła. Już na tysiąc lat przed narodzeniem Mojżesza wykorzystała oprzędy jedwabników do tkania delikatnych sukien, które budziły zachwyt każdego i zakłóciły spokój tysięcy kobiet żyjących w Chinach i pobliskich krajach. Sny i marzenia spełniły się: człowiek zaczął wytwarzać tkaniny o kolorach tęczy, płeć piękna zdobyła potężną broń w walce o ujarzmianie serc męskich.

Zazdrośni Chińczycy dobrze strzegli tajemnicy i przez dwadzieścia wieków czerpali ogromne zyski z produkowanych tkanin, dopóki kilka dziewcząt nie sprzedało tajemnicę Japończykom, a w kilka lat później jedna z księżniczek nie przemyciła we fryzurze kilka jajeczek jedwabnika oraz nasiona morwy do sąsiednich Indii.

Z tą chwilą producentami wspaniałych tkanin stało się kilka krajów, ale mimo wszystko jedwab należał w Europie jeszcze w VI wieku do rzadkości. Sytuacja ta uległa zmianie gdy jeden z mnichów perskich przemycił kilka oprzędów jedwabników w trzcinie bambusowej. Z tej okazji odbyła się w Konstantynopolu dziwna uroczystość, której w pierwszej chwili nie mogły zrozumieć zgromadzone tłumy: wśród wielkiego ceremoniału mnich wręczył cesarzowi rzymskiemu śmieszny dar... kilka kuleczek, zwanych oprzędami jedwabników.

Dziś jedwabiu dużo, ale „nienasycone" panie stale mają za mało i niczym motylki fruwają od sklepu do sklepu w poszukiwaniu gatunków nowych i lepszych. W dawnych czasach o jedwabnych pończoszkach marzyły księżniczki, a dziś patrzą na nie z pogardą pięknie lub mniej piękne panie, śniąc o nylonach, perlonach i steelonach. (Bro-Lis)

WITOLD DEGLER

O latach kobiety

Wszystko u kobiety
wymierzysz, obliczysz —
wszystko z wyjątkiem,
co jej wieku tyczy.

Nie rozwiąże **całka**
wiosen balzakowskiego
ciałka...

Między metryką a różem
policzka
zachodzi pewna **różniczka..**

Tu nawet matematyka
zawiedzie misterna,
bo ilość lat kobiety —
liczba niewymierna!

Przekreślone nadzieje

Rys. St. Ziarnkowski

Kobieta o której mówiła cała Europa

Wszyscy pamiętają uroczą sztukę Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant". Nohant... George Sand... Chopin — to nazwy które są dzisiaj nierozerwalnie splecione ze sobą, nazwy, które budzą wiele wspomnień. Kim jest w tych wspomnieniach George Sand?

Nieco historii: Aurore Lupin urodziła się 1804 r. w Paryżu. Aurora, wychowana w Nohant i jak wtedy było w zwyczaju, w internacie klasztornym, wyszła za mąż za barona Dudevant. Po przeżyciu z nim 9 lat, decyduje się młoda dama na swobodny żywot, wyjeżdża do Paryża i tutaj próbuje swoich sił w literaturze, pisząc najpierw wspólnie z Jules Sandeau, a następnie sama pod pseudonimem, urobionym od nazwiska tego współautora i pierwszego kochanka George Sand.

Już po pierwszej swojej powieści zdobyła George Sand sławę, która niebawem zaczęła elektryzować całą Europę. Należała ona do najpłodniejszych pisarzy swojej epoki. Rozczytywanie się w jej książkach stanowiło wówczas obowiązującą modę.

Skąd ta niecodzienna sława?

Złożyło się na to wiele czynników. Nie tylko bowiem tematyka książek George Sand pobudzała wyobraźnię ówczesnych czytelników, ale i sama postać autorki Aurora, która porzuciła barona Dudevant i przedzierżgnęła się w Paryżu w George Sand, budziła sensację i opromieniona była aureolą bojowniczki o emancypację kobiet. Sensacją był fakt, że „dama z towarzystwa" obcięła sobie włosy, chodziła w męskich ubraniach i paliła cygara. Rozgłos również budziły jej romanse z najsławniejszymi ludźmi epoki, jak Chopin czy francuski poeta, Alfred Musset.

Czy był to wampir, który wysysał krew ze swoich kochanków i porzucał ich, kiedy byli już bezużyteczni? — Bynajmniej. W George Sand nie było nic demonizmu, a przeciwnie główną jej cechą stanowił sentymentalizm i macierzyński stosunek do swoich kochanków, których nazywała zawsze pieszczotliwie „dzieciaczkami".

Jako literatka szukała w życiu tylko tematów do swoich powieści które w wielu wypadkach oparte są na materiale autobiograficznym. Taka jest książka „Ona i on", opisująca jej miłość z Mussetem, taka jest również „Zima na Majorce", mówiąca o jej stosunku do Chopina.

Z tego względu jeden z historyków literatury powiedział o niej ze zjadliwością że krew, wyssana przez tego „wampira" z kochanków, zmieniała się u niej w... atrament, i że nigdy nie mogła powiedzieć, jak smakuje krew, przetwarzając swoją miłość na literaturę.

Mimo wszystko jednak książki tej sławnej miłośnicy swojego wieku nie mają w sobie nic z tzw. literatury sypialnianej. Owszem, George Sand już od początku swej twórczości wykazuje wyraźne tendencje społeczne: walka przeciw upośledzeniu kobiety, podkreślanie pewnych kontrastów społecznych George Sand jest również pierwszą dziennikarką socjalistyczną, współpracując z tygodnikiem „Sprawa ludu".

Książki jej dzisiaj są jednak niemożliwe do czytania. Jest to skutek „trądu sentymentalizmu", który wytykał u niej Balzac. Bohaterki powieści George Send są ofiarami swoich uczuć, bohaterowie nie mają w sobie nic realnego będąc jedynie mglistymi widziadłami. Pod tym względem George Sand w literaturze francuskiej zajmuje miejsce jak gdyby „podrzutka Rousseau".

W korespondencji do Balzaca pisała, że on przedstawia ludzi takimi, jakimi ich widzi, podczas gdy ją „pociąga bardziej, aby przedstawić ich takimi jakimi pragnęła, aby byli". W tym zawiera się właśnie istota jej twórczości, a zarazem wyrok na nią. Jej ludzie są swojego rodzaju przywidzeniami, bezpłodnymi wytworami fantazji i dlatego nie mogą ostać się przed działaniem czasu i muszą pójść w zapomnienie podczas gdy żywi ludzie Balzaca pozostali nieśmiertelnymi.

Przygoda z pieskiem

Moda

Motto:

...Jedna gracja
drugiej gracji
wyłuszczała swoje racje
nie ma racji w naszej nacji
skromność najnowszej kreacji.

Pewnego współczesnego myśliciela zapytano, jakiego koloru sukienka jest najbardziej odpowiednia i „twarzowa" dla kobiet starych. Człowiek ów po głębokim namyśle odpowiedział: nie ma kobiet starych są tylko rzeczywiście młode, młode i te, które młodo wyglądają.

Rzecz jasna, że każda rozsądna niewiasta winna więc swą wiośnianą młodość umiejętnie podkreślić. Najlepiej robić to przy pomocy eleganckiej i modnej sukienki.

W dzisiejszym kąciku mody przedstawiamy dwie gracje w dwóch kreacjach.

Nie uprzedzając sądu naszych Czytelniczek odnośnie zaprezentowanych modeli postaramy się o każdym z nich kilka słów powiedzieć.

Pierwsza sukienka uszyta jest z gładkiej, brązowej wełny nabytej przez panią Jankę w jednym ze sklepów MHD.

Fundusze potrzebne na zakup w. w. brązowego materiału za-

czerpnięte zostały z pensji p. Janki która wychodzi z założenia, że kobieta najlepiej czuje się w sukience na którą sama zapracuje. Krój nacechowany jest skromnością i elegancją. Wszystkie te elementy sprawiły, że p. Janka mówiąc o swojej sukni mogła skromnie stwierdzić: nie wiem jak to się stało, że w przeciągu jednego tygodnia oświadczyło mi się trzech kolegów z biura w tym jeden żonaty.

Druga suknia to własność pani Eulalii. Nylon z którego jest uszyta nabyty został okazyjnie za pieniądze ciężko wyspekulowane przez męża. Krój sukni jest tak pomyślany, że odkrywa ramiona i nagą prawdę. Nieodłącznym elementem modelu jest kapelusz i niezłomna wiara, że kreacja jest „zabójczo piękna".

Mimo wykwintnego kroju i niewątpliwego powabu sukni, która tak wydatnie podkreśla młodzieńczy urok pani Eulalii, nie znalazła ona (suknia) należytego zrozumienia u męża, który w okresie jednego tylko tygodnia, oświadczył się trzy razy różnym niewiastom w tym jednej kobiecie zamężnej.

Sprawę wyboru jednej z dwóch przytoczonych kreacji pozostawiamy naszym Czytelniczkom. Wybór gracji — Czytelnikom. Ojot.

Historia bez słów

Rys. St. Ziarnkowski

W pracy pomaga im
entuzjazm i wiara w jasną przyszłość
Z wizytą we wzorowym kole żeńskim ZMP

Na ul. Różanej pod 17-ką panuje gwar. Na korytarzach rozlegają się dziecięce głosy i wesołe rozmowy młodych dziewcząt. Znajdujemy się w poznańskim Liceum Przedszkolanek szkolącym nowe siły w zawodzie wychowawczyń. Z dużej sali dobiega mocny, równy śpiew. Bojowo brzmi radosna pieśń: „Zdobywczym krokiem idziemy w słoneczny świat". Nie jest to jednak ani lekcja śpiewu, ani popisy chóru. Jest to jedno z zebrań ZMP. Koło szkolne ZMP na terenie tut. Liceum wyróżnia się wśród kół innych szkół zawodowych wielką aktywnością, młodzieńczym zapałem i wielokierunkową, ideologiczną pracą. Wszystkie uczennice w liczbie 204 są jego członkiniami.

— Może powiecie mi, koleżanko — zwracam się do przewodniczącej Koła ZMP **Zdzisławy Witkowskiej** — o waszej pracy. Sympatyczna młoda licealistka mówi mi z zapałem o stronie organizacyjnej, o poczynaniach i zamierzeniach Koła.

System „trójkowy" w nauce

— Każdy dzień jest dla nas dniem pracy ideologicznej i naukowej — mówi ona. — Od nas np. wyszedł pomysł wzajemnej pomocy w nauce. Zastosowałyśmy tu system trójkowy, polegający na tym, że dwie lepsze uczennice biorą w opiekę jedną słabszą. Wyniki nie dają długo na siebie czekać. Koleżanka słabsza wkrótce „awansuje" i podciąga z kolei inne. Zebrania są ciekawe, pouczające i przyjemne.

Po referatach, podnoszących poziom ideologiczny członkiń ZMP, a mówiących „O młodzieży radzieckiej", „O zadaniach młodzieży w walce o pokój", czy kreślący sylwetki wielkich ludzi Związku Radzieckiego, odbywa się ożywiona zwykle dyskusja, którą umiejętnie kieruje opiekunka Koła ob. Martyna Mroczyńska.

Akcja „R. M."

Naturalnie młode dziewczęta kochają śpiew i w ramach akcji „R. M." (rozśpiewanie masowe) na każdym zebraniu uczą się jednej pieśni.

— Mamy już w swym repertuarze pokaźną ilość pieśni — opowiada przewodnicząca Koła ZMP. — Pieśń uczy nas odwagi życiowej i wyraża nasze myśli, dążenia i radości. No i przyczynia się bardzo do podniesienia poziomu artystycznego okolicznościowych akademii.

Czynne Koło ZMP urządza także wieczorki literackie i poranki. Ostatnio np. uczczono pięknymi porankami Mickiewicza i Puszkina.

Młode członkinie ZMP nie ograniczają się jednak tylko do pracy na terenie swej szkoły. Pragną mieć też żywy kontakt z ludźmi pracy, wymieniać z nimi swe myśli i dzielić się owocami swej pracy.

Żywy kontakt z robotnikami

— Szczególnie bliski i serdeczny kontakt łączy moje dziewczęta — mówi ob. Mroczyńska — z zakładami sprzętu transportowego, z pracownikami warsztatów samochodowych, którzy jednocześnie są opiekunami naszego koła szkolnego. Opieka jest bardzo przyjemna, bo ostatnio np. „opiekunowie" na swój koszt wysłali 10 uczennic do Warszawy na kilkudniową wycieczkę.

Często w niedzielne popołudnia ciężarówki Zakładu wiozą roześmiane dziewczęta do swojej świetlicy w Bolechowie, gdzie przy muzyce, śpiewie, rozmowach, recytacjach i inscenizacjach upływa szybko wolny czas. Po zabawie i wypoczynku zazwyczaj lepiej się pracuje.

Współzawodnictwo w nauce

Wiedzą o tym członkinie ZMP i w szkole, w dni powszednie ogłaszają z zapałem współzawodnictwo w nauce. Widniejące w każdej klasie wykresy wyników dopingują i wzbudzają ambicje przodowniczek w wyścigu pracy i nauki. Zarząd Koła ZMP rozumie jednak, że oprócz pracy czysto organizacyjnej i naukowej jego członkinie posiadają różne zainteresowania i chciałyby je pogłębiać w specjalnie utworzonych kołach naukowych. Największa część pracuje jednak w kółku masowego szkolenia w tzw. marksistowskim, gdzie poprzez referaty, dyskusje i prelekcje osób zaproszonych z zewnątrz, pogłębia się wiedzę ideologiczną i zagadnienia współczesnego życia.

Nie dziwię się, że praca koła szkolnego ZMP jest żywa i pełna entuzjazmu. Członkinie jego to młode, pełne wiary w przyszłość dziewczęta, przede wszystkim córki robotników i chłopów.

Na ogólną liczbę 204 uczennic — 91 wywodzi się ze środowiska robotniczego. Wyróżniając spośród nich najbardziej czynne w pracy organizacyjnej koleżanki: **Szurkowską, Langnerównę, Śliwińską, i Adamkównę,** musimy przy tym wyrazić uznanie wszystkim 204 członkiniom ZMP które obok zajęć szkolnych, obok godzin poświęconych opiece i zabawie z dziećmi przedszkola znajdują zapał i chęci, aby uświadomić sobie rolę i zadania kobiety w Polsce Ludowej, aby „zdobywczym krokiem iść w słoneczny świat".

K. B.

Krajowa narada aktywu śpiewaczego w Poznaniu

Amatorskie zespoły chóralne podjęły akcję współzawodnictwa na polu pracy społecznej, organizacyjno-administracyjnej oraz artystycznej. Celem ujednolicenia sposobów oceny współzawodnictwa odbyła się w Poznaniu w skali krajowej narada aktywu śpiewaczego pod kierownictwem Rady Naczelnej Śpiewactwa Polskiego, którego Prezydium reprezentowali prezes dr Jan Niezgoda i sekretarz generalny mgr Witold Wroński z Warszawy oraz dyrektor art. prof. Józef Lasocki z Łodzi. Przybyli ponadto działacze i wybitni dyrygenci chóralni z 10 wojewódzkich związków śpiewaczych w liczbie ponad stu delegatów.

Obrady, które odbyły się w dużej sali Domu Rzemieślniczego, otworzył prezes Wlkp. Związku Śpiewaczego Vitalis Dorożała. Referaty instrukcyjne wygłosili dyr. art. tegoż Związku prof. Stanisław Kwaśnik oraz sekr. gen. Jan Fojcik z Katowic. Następnie wystąpiły z konkursowym programem koncertowym chóry Arion, Echo, Moniuszko, Pozn. Tow. Muz., Związku Zawod. Pocztowców (zespoły żeński i męski) z Poznania oraz z okręgu poznańskiego chóry Bard (zespoły żeński, męski i mieszany) i Robotniczego zespołu Pracowników Zakł. Spożywczych z Lubonia. Popisy oceniali wszyscy uczestnicy narady pod kierownictwem prof. prof. Lasockiego, Poradowskiego i Maćkowiaka.

Z wykonanych utworów przez zespoły mieszane i męskie I kategorii szczególnie dobrze wypadły „Mruczkowe bajki" Wiechowicza i „Święty ogień" Nowowiejskiego, co podkreślono w wnikliwej dyskusji przeprowadzonej po koncercie.

W dyskusji podkreślano konieczność uaktywnienia pracy społecznej i organizacyjnej chórów, gdyż nawet najwyższy poziom artystyczny musi mieć swoje oparcie o działalność wszechstronnie pojętą i uprawianą. Podsumowania wyników narady oraz zakończenia obrad dokonał prezes Rady dr Niezgoda. Rozwijający się coraz bardziej w oparciu o wytyczne Min. Kultury i Sztuki amatorski ruch chóralny, w wyniku ciekawej i pierwszej tego rodzaju narady z pewnością zyska jeszcze więcej na dynamiźmie i aktywności. (d)

Film o bohaterskiej dziewczynie

W dniu Święta Kobiet — 8 bm. — w jednym z kin poznańskich wyświetlony zostanie film produkcji radzieckiej „Córka marynarza" w reżyserii S. Tasina, z muzyką A. Milutina.

Film „Córka marynarza" — to jeden z obrazów życia kobiety radzieckiej. Miła, prosta dziewczyna, bez żadnych wyjątkowych cech bohaterstwa, wykazuje, że słusznie obrała ciężki zawód marynarza. Mimo trudności i dowodów lekceważenia, z jakim spotkała się przy obejmowaniu służby, dziewczyna-marynarz czynami dowodzi, że ambicja, zapał i umiłowanie zawodu potrafią więcej zdziałać, niż siła mięśni. Dzielna dziewczyna, dzięki swej wytężonej pracy postawiła swój statek na przodującym miejscu wśród innych jednostek pasażerskiej floty Morza Czarnego.

Dużo świeżego humoru wnoszą doskonałą grą komicy radzieccy: P. Peltcer i A. Czystiakow. W roli głównej występuje D. Biełajewa. (wm)

Z wystawy Mickiewicz—Puszkin

Za kulisami pojedynku Puszkina

Jak wiemy, Aleksander Puszkin zginął w pojedynku z emigrantem francuskim, oficerem bar. d'Anthesem — Hekkernem. Cenzura carska nie pozwoliła na ogłoszenie dokumentów, które mogłyby zdyskredytować dwór carski. Kulisy tragicznego pojedynku Puszkina pozostały nieznane dwom pokoleniom rosyjskim. Wiedziano tylko, że spór Puszkina z d'Anthesem powstał o piękną i pustą żonę Puszkina Nataszę. Dopiero radzieccy badacze odnaleźli w archiwach materiały, wykazujące niezbicie, że pojedynek był sprowokowany przez sfery dworskie, które nienawidziły Puszkina za jego wolnościowe myśli i cięte satyry na kamaryllę dworską. Carowi przypadła do gustu żona Puszkina i, chcąc ją mieć bliżej siebie, mianował Puszkina... kamerjunkrem godnością dworską, dawaną tylko młokosom pochodzenia arystokratycznego. Puszkin czuł się tym „zaszczytem" urażony, ale musiał z konieczności bywać na dworze carskim.

Bezpośrednim powodem pojedynku był anonim wręczony Puszkinowi w pałacu przez pisarza Sołłoguba (1814—1882), autora „Tarantasu". Pakiet zawierał bilet wstępu dla Puszkina do wyimaginowego „Klubu rogaczy". Ponieważ zaloty Francuza do żony Puszkina były ogólnie znane, Puszkin wyzwał na pojedynek d'Anthesa.

Dziś jest wiadomym, że autorem paszkwilowego biletu był kniaź Piotr Dołgorukow, nędzna kreatura dworska. O wartości moralnej tego kniazia mówi fakt, że przed wydaniem drukiem swej pracy kniaź Dołgorukow zwrócił się do księcia Woroncowa z żądaniem zapłacenia 50 tys. rubli za nieogłaszanie dokumentów, poddających w wątpliwość starożytność rodu Woroncowych. Gdy Woroncow odmówił szantażyście książęcemu, ten opublikował w Paryżu, że książę Woroncow proponował mu 50 tys. rubli, które on z pogardą odrzucił. Proces, który następnie Woroncow wytoczył Dołgorukowi, ujawnił całą zgniliznę kamarylli dworskiej, z którą musiał stykać się osobiście Puszkin. Dołgorukow, prowokując Puszkina, działał niewątpliwie za zgodą Mikołaja I-go.

Po zabójstwie Puszkina jedyną karą, jaka spadła na d'Anthesa, było wysłanie go z granic Rosji. Oburzenie w kraju było tak wielkie z powodu zabójstwa największego poety Rosji, że car musiał ugiąć się przed opinią publiczną. D'Anthesa odprowadzono jednak z honorami do granicy, a we Francji wkrótce otrzymał godność senatora, oczywiście nie bez pomocy Mikołaja I.

Na wystawie Mickiewicz — Puszkin widzimy szereg zdjęć, dotyczących pojedynku i śmierci Puszkina.

H. Bar.

W spółdzielniach produkcyjnych nie zabraknie przodownic zdrowia

W gmachu poznańskiego okręgu PCK odbyło się ostatnio zakończenie kursu dla przodownic zdrowia.

Wykładowcami na kursie który obejmował 64 godziny wykładów i ćwiczeń praktycznych, byli lekarze, pielęgniarki i instruktorzy ratowniczo-sanitarni PCK. Kierownictwo spoczywało w rękach instr. ratowniczo-sanitarnego **Henryka Konieckiego.** Spośród 22 słuchaczek, rekrutujących się przeważnie ze spółdzielni produkcyjnych, tytuł prymuski uzyskała **Stanisława Kopałówna** z Turostowa (powiat Gniezno).

Przodownice zdrowia będą dbały o podniesienie higieny wśród ludności wiejskiej, a szczególnie nawiążą kontakt z ośrodkami zdrowia dla przeprowadzenia sprawnej opieki nad chorymi i udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. (Ss)

KTO? Kim, GDZIE?

Sobota 4 bm.

godz. 15 — III bieg przełajowy dla młodzieży szkolnej, organizowany przez Z. K. S. „Stal" na boisku Woj. Ośr. W. F.

godz. 15.30 — Ośrodek Szkol. Zawod. im. J. Stalina — Państw. Gimn. Handlowe — zawody szkolnej ligi lekkoatletycznej w hali Woj. Ośrodka W. F.

godz. 16 — Szermiercze mistrzostwa okręgu kl. C dla kobiet i mężczyzn w świetlicy Zakł. Przem. im. J. Stalina przy ul. Daszyńskiego 153

godz. 19 — Pierwszy dzień zimowych mistrzostw pływackich I klasy dla kobiet i mężczyzn w pływalni krytej przy ul. Wronieckiej

Niedziela 5 bm.

godz. 11 — „Stal"—„Ogniwo", towarzyski mecz piłkarski na Stadionie Miejskim. W przedmeczu o godz. 9.30 spotkają się „Stal" (młodz.) —„Ogniwo" (młodz.)

godz. 11 — Zw. Warta Ib — ZKS „Unia", towarzyskie zawody piłki nożnej na boisku przy ul. Rolnej

godz. 11 — ZKS „Włókniarz"— ZKS „Spójnia", zawody w piłkę nożną na boisku Arena

godz. 17 — Drugi dzień zimowych mistrzostw pływackich I klasy dla kobiet i mężczyzn w pływalni krytej przy ul. Wronieckiej

godz. 18 — ŁKS „Włókniarz"— „Kolejarz" — mecz piłki koszykowej o mistrzostwo ligi w hali Ciężkiego Przemysłu przy ul. Rokossowskiego. Przedmecz: AZS—Kolejarz II.

„Ulica Anny Rudenko" - E. Ciurupy
w Teatrze Młodego Widza

Historia prosta, i bardzo dla nas aktualna. Po odwrocie Niemców, mieszkańcy niejakiego Klenowska, położonego w Rosji centralnej — wracają do swojego miasta i zastają je niemal doszczętnie zburzone. Zabierają się do odbudowy z zapałem i miłością. W odbudowie młodzież bierze czynny i intensywny udział. Głównymi bohaterkami sztuki są dwie dziewczynki, których matka zginęła bohaterską śmiercią w obronie ojczyzny radzieckiej, i zostawiła po sobie jak żywe i gorące wspomnienie, że jej imieniem ma być nazwana jedna z ulic miasta. Córki jej, wraz z grupą miejscowej młodzieży przyczyniają się do wzmożenia tempa odbudowy, nie tylko przez intensywny udział osobisty, ale i przez wykrycie brakujących części maszyn, ukrytych przed Niemcami. W zamian za te wyczyny wdzięczne miasto ofiarowuje im świeżo odbudowaną — szkołę. Wszystko jest utrzymane w tonie szlachetnym i optymistycznym, z podkładem szczerej nuty uczuciowej.

Zgadzamy się najzupełniej z tezą sztuki, i z jej zdrowym, wychowawczym założeniem. Jednak ta nowa i świeża tematyka na scenie młodzieżowej, — tematyka ofiarnej pracy i nauki — powinna być podana szczególnie przekonywująco, aby wśród młodej widowni obudzić żywe zainteresowanie. Widownia ta jest ufna i chłonna, ale to nie znaczy, że jest bezkrytyczna. Dzieci i młodzież są wielkimi realistami: wszelkie niedociągnięcie, wszelki fałsz osłabia siłę wychowawczą utworu i wywołuje niedowierzanie. „Dla dzieci trzeba pisać tak jak dla dorosłych, tylko jeszcze lepiej" — mówi Maksym Gorki, i ma świętą rację. Dla dzieci trzeba wystawiać sztuki tak jak dla dorosłych, tylko jeszcze lepiej — dodajemy od siebie.

Jeśli mamy pewne zastrzeżenia co do wystawienia „Ulicy Anny Rudenko", — niezupełnie jest to winą teatru. Sztuka jest przeróbką z powieści. Autor przeróbki jest słabo obznajomiony z prawami dynamiki scenicznej. Szereg luźno powiązanych ze sobą scen w pierwszych odsłonach, nosi raczej charakter faktury powieściowej. A jednak powrót uchodźców do zburzonego miasta, zagęszczenie ich w prowizorycznych pomieszczeniach i niezwykle prymitywne warunki ich bytowania, mogłyby dostarczyć tematu dla wielu dramatycznych i komediowych spięć. Pogodny i pełen humoru stosunek dzieci do niewygód i braków jest zresztą podkreślony w przeróbce, ale nie wyzyskany przez teatr, który odtworzył sceny w sposób raczej mroczny i posępny. Więcej światła, więcej prawdy wewnętrznej, a mniej zewnętrznych efektów nastrojowych! Mniej ściągania butów, a więcej prawdziwego **humoru i tężyzny, którą ta pati**dzielna młodzież wykazuje przecież w najtrudniejszych sytuacjach!

Sam autor przeróbki jednak widocznie był zdania, że dopasowywanie się młodzieży do nowych warunków jest zbyt nikłym materiałem scenicznym. Toteż znaczną część sztuki poświęcił rekonstrukcji wspomnień młodego Wołodii z jego pobytu w tajdze syberyjskiej. Ta część utworu została przez teatr skreślona, częściowo słusznie, częściowo nie. Tematycznie jest ona dość luźnie związana z zasadniczą treścią utworu. Ideologicznie, jest podkreśleniem ścisłego braterstwa w pracy i ofiarności, jakie łączy ze sobą narody z wszystkich krańców Związku Radzieckiego. Scenicznie — egzotyka tajgi, barwne stroje Ewenków, ich odrębne prace i obyczaje, byłyby może dla młodej widowni najciekawszą i najbarwniejszą częścią widowiska (co zostało odpowiednio wyzyskane w Warszawie). Oczywiście, niezwykle trudne warunki i minimalna scenka Teatru Młodego Widza uniemożliwiły takie montowanie sztuki w sztuce. Musieliśmy się zadowolić kilkoma projekcjami kinowymi — zręczną inwencją reżysera.

Mimo to, i mimo całej symdza, muszę tu dać świadectwo prawdzie: z punktu widzenia teatralnego i artystycznego teatr tu uczynił raczej krok w tył. W kilku dotychczasowych sprawozdaniach podkreślałam heroizm i sztukę, z jaką teatr ten ukrywa swoje niedomagania i trudności, związane z warunkami lokalnymi i z niewyrobionym przeważnie materiałem aktorskim. Aby taki taniec na linie wykonać precyzyjnie, trzeba być bardzo zżytym z tym teatrem i ze wszystkimi jego możliwościami i niemożliwościami. Doskonały reżyser i aktor p. Zdzisław Karczewski — przyszedł z zewnątrz. Dobrał sobie, niestety, słabego dekoratora. Niezupełnie trafnie dokonał wyboru obsady.

I wszystkie słabe strony teatru, tak umiejętnie i bohatersko dotąd maskowane — wyszły na jaw.

Najpoważniejszym błędem było powierzenie pani Danucie Kamińskiej głównej roli. Maszy. Uczyniło się krzywdę tej zdolnej artystce, której wygląd i emploi absolutnie nie odpowiadają tej roli, a w sztukę wprowadzają dysonans. Masza jest młodziutką dziewczynką, pensjonarką, pionierką. Wszystko co jest w jej wyczynach i wypowiedziach nowe, świeże, porywające, ginie w interpretacji młodej kobiety, której wygląd nie jest pozbawiony pewnej pikanterii, a i której naiwność wydaje się robiona i sztuczna.

Natomiast mała (naprawdę) Natasza, oznaczona na afiszu trzema gwiazdkami wykonała swoją rolę z autentycznym wdziękiem, temperamentem i przekonaniem, wykazując duże zdolności aktorskie. Dzieci są czasami tak nieocenionym materiałem w teatrach dziecięcych i młodzieżowych, że warto by kiedyś podyskutować na ten temat z jakimś pedagogiem. Czy takie występy artystycznie pozytywne, dają rezczywiscie szkodliwe rezultaty pod względem pedagogicznym? Teatry młodzieżowe w ZSRR rozwiązują ten problem w ten sposób, że powierzają rolę chłopców i dziewczynek młodziutkim artystkom o odpowiedniej aparycji, które łączą w sobie autentyzm pierwszej młodości z pewnym doświadczeniem zawodowym.

Te dwa pierwiastki łączy w sobie szczęśliwie p. Cybulski, którego rozwój artystyczny śledzimy z przyjemnością. Młody ten aktor nabiera coraz więcej prostoty i swobody scenicznej, a jego wypowiedzi i powściągliwe akcenty emocjonalne mają piętno prawdy i szczerości. To doskonały nabytek dla teatru młodzieżowego, a w przyszłości i dla innych, jeśli będzie tak dalej nad sobą pracował.

Wszyscy starsi aktorzy starali się dorównać młodzieży w zapale i entuzjaźmie, nie wyczuwało się jednak w nich tężyzny bohaterów pracy. Wyczuwało się natomiast pewne znużenie, związane prawdopodobnie ze straszliwymi warunkami, w których pracują. Bohaterzy pracy z Klenowska mogli sobie budować przynajmniej nowe życie i z ufnością patrzyli w przyszłość — a bohaterzy pracy z Teatru Młodego Widza nie widzą jakoś przed sobą perspektywy wyzwolenia się ze straszliwych swoich garderób, ciasnej scenki i ponurej widowni i przeniesienia się w lepsze warunki. Najwięcej tężyzny i odporności okazał p. Czesław Rożnowski, za co cześć mu i chwała.

Dekoracje p. Bartoszewicza niespodziewanie stały się triumfem... pani Ireny Pikiel. Są one bowiem tak banalne, ubogie i szkolne, że każą wspominać z utęsknieniem piękne rozwiązania scenograficzne „Gęgorka", „Rycerzy Radości", „Twardowskiego"... Prymityw, w którym żyją i działają bohaterzy „Ulicy Anny Rudenko" mógłby znaleźć ciekawy i świeży wyraz sceniczny. Ale nie znalazł. Szkoda.

Miejmy nadzieję, że w następnym przedstawieniu Teatru Młodego Widza, z lekka wykolejony tancerz na linie wykona znów bezbłędnie swoje ewolucje ekwilibrystyczne które podziwialiśmy niejednokrotnie.

J. Mor

W leszczyńskim „Ogniwie" robotnicy awansują

Pracownicy PSS „Ogniwo" w Lesznie wykazują coraz to żywszą działalność na polu społecznym i spółdzielczym. Zarząd Spółdzielni w uznaniu za włożony wkład pracy nad rozwojem spółdzielni i za pracę społeczną awansował kier. samochodowego Józefa Kmiecika na kier. działu transportowego, ekspedientkę Marię Nowak na referentkę w dziale transportowym, robotnika magazynowego Handke Wilhelma na zast. magazyniera, ob. Jana Olejniczaka na kontrolera sklepów, ekspedientkę Annę Malinowską na kier. sklepu, zast. magazyniera Bogdana Paszkiewicza na kier. sklepu, Zenona Mielcarka — aktywistę ZMP, na kierownika sklepu papierniczego, czeladnika rzeźnickiego Mieczysława Gaumera na magazyniera masarni, czeladników rzeźnickich Edm. Nowaka, Zygmunta Szczepańskiego i Franciszka Konopkę na kier. sklepów masarskich oraz instr. spraw kobiecych Janinę Wywabińską na kier. działu personalnego.

Poza tym spółdzielnia zatrudnia młodzież robotniczą, kładąc szczególny nacisk na przygotowanie zawodowe. W tym celu prowadzi ona od stycznia br. półroczny kurs dla sprzedawców sklepowych, na którego program obok tematyki fachowej, wykłada się zagadnienia ideologiczne.

Z okazji nadchodzącego Międzynarodowego Dnia Kobiet zatrudnione w „Ogniwie" członkinie Ligi Kobiet postanowiły doprowadzić po przeprowadzce zakładu nowe pomieszczenie do należytego porządku, poza godzinami pracy, wciągnąć w szeregi LK wszystkie pozostałe pracowniczki, uaktywnić koło i zorganizować jeden raz w miesiącu pogadanki na tematy aktualne. (R)

MRN w Ostrzeszowie
zapoznała się z działalnością Zarządu Miejskiego

W ub. poniedziałek odbyło się w Ostrzeszowie posiedzenie MRN. Na wstępie obrad ślubowanie złożył nowy radny Jan Dolata (ZMP). Z kolei referat na temat spółdzielczości produkcyjnej wygłosił delegat Pow. Rady Nar. ob. Mrugalski. Ożywiona dyskusja po referacie świadczyła o szczególnym zainteresowaniu obecnych tym właśnie zagadnieniem. Na wniosek przewodniczącego H. Glapińskiego, Miejska Rada Narodowa postanawia na każdym posiedzeniu zapoznawać się stopniowo ze statutem Spółdzielni Produkcyjnej.

Ze sprawozdania złożonego następnie przez burmistrza wynika, że Zarząd Miejski żywo interesuje się sprawą odbudowy internatu i szkolnictwem, zaś sprawa zaliczek na podatek gruntowy i FOR uregulowana terminowo w 100% pozwala wnioskować, że obywatelstwo miejscowe poważnie traktuje swe obowiązki wobec Państwa.

Przewodniczący Komisji Budżetowo - Rewizyjnej ob. Kozłowski zaznaczył, że budżet za rok ub. przekroczono kwotę 7549 zł, co należy uważać za usprawiedliwione przekroczenie budżetowe. Radny Goj omówił plan zasiewów wiosennych na rok 1950. Planowa kontraktacja według sprawozdawcy obejmie 60 bekonów i 120 tuczników. Poza tym przewidziana jest w roku bież. odstawa 34 tys. litrów mleka do tutejszej mleczarni spółdzielczej.

MRN uchwaliła również uzupełnienie „Statutu biur ZM" a budowniczy miejski ob. Graf Idzi szczegółowo zreferował plan zagospodarowania przestrzennego miasta z uwzględnieniem istotnych poprawek.

W wolnych głosach ob. Pielucha podniósł słusznie, by otoczyć opieką drzewa i krzewy publiczne, oraz uświadomić młodzież o wartości i poszanowaniu zieleni w naszym mieście. (zk)

Z obrad G.R.N.
w Miejskiej Górce

W Miejskiej Górce powiat Rawicz odbyło się posiedzenie Gminnej Rady Narodowej, w której wzięło udział także i społeczeństwo. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia i po podjęciu odpowiednich uchwał dotyczących gospodarki gminy zostały dokładnie omówione zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej. Referat zasadniczy wygłosił przedstawiciel prezydium Powiatowej Rady Narodowej I sekretarz KP PZPR — Stanisław Palczak. Po referacie wywiązała się szeroka i ożywiona dyskusja. Należy nadmienić, że na terenie gminy Miejska Górka już jedna spółdzielnia produkcyjna III typu istnieje i bardzo dobrze prosperuje. (fs)

Doczekał się sprawiedliwości

Józef Weber, mieszkaniec Ludwiny (powiat Jarocin) zgłosił w czasie okupacji swoją przynależność do narodowości niemieckiej. Niebawem też Weber wstąpił do organizacji niemieckiej SA. Na polecenie władz niemieckich brał on czynny udział w wywłaszczaniu Polaków, w poszukiwaniu i odbieraniu Polakom — między innymi Agnieszce Walczak, Stanisławowi Kaczmarkowi i Stanisławowi Cichemu — kożuchów, odzieży wełnianej oraz mosiężnych krzyży i lichtarzy. Także brał udział w łapance na ludność polską, znajdującą się na nabożeństwie w kościele w Sowinie i wraz z innymi Niemcami rozwoził Polaków na przymusowe roboty do Niemiec.

Po przepędzeniu hitlerowców Weber zbiegł z Ludwiny i ukrywał się przez pięć lat w okolicach Krotoszyna i Milicza, pracując u różnych rolników jako szwajcar, łudząc się nadzieją, że ujdzie bezkarnie. Został on jednak zdemaskowany i osadzony w areszcie.

W dniu 22 lutego br. odpowiadał on przez Sądem Okręgowym w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Pleszewie i skazany został na dwa lata i sześć miesięcy więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 4 lata i przepadek całego mienia. (bdc)

Ukarany
za jazdę po pijanemu

Wojciech Jankiewicz, restaurator z Krotoszyna, prowadząc w grudniu ub. roku w Odolanowie samochód osobowy w stanie nietrzeźwym, wjechał na wóz konny Tomasza Morgiela, narażając przez to życie zarówno Morgiela jak i pasażerów samochodu na niebezpieczeństwo. Lekkomyślny kierowca samochodu stanął 23 ub. mies. przed Sądem Okręgowym w Ostrowie i skazany został na 25.000 zł grzywny i 2500 zł opłat sądowych. (bdc)

RAWICZ

Z dniem 1 bm. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Rawiczu uruchomiła sklep rybny, który mieści się przy ulicy Bohaterów Stalingradu. Sklep rybny zaopatrzony jest obficie w ryby i konserwy rybne wszelkiego rodzaju. (fs)

Fabryka
Szczotek i Pędzli w Rawiczu upaństwowiona

W tych dniach na terenie miasta Rawicza została upaństwowiona Fabryka Szczotek i Pędzli, która do tego czasu była jeszcze w rękach prywatnych. Zakład zatrudnia ogółem 90 pracowników. Kierownikiem zakładu został ob. Edmund Szatkowski z Rawicza, dotychczasowy referent personalny przy Fabryce Maszyn w Rawiczu. Fabryką kieruje dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Poznaniu. (fs)

5 KRONIKA MARZEC

NIEDZIELA Jana, Euzebiusza | Słońce w.: 6.32, zach.: 17.39 | Księżyc w.: 19.16, zach.: 7.01

KONKURS

Zarząd Miejski w Obornikach Pozn. zaangażuje na stałe zaraz wzgl. od 1 kwietnia br. do nowotworzącego się Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego

1. **INŻYNIERA BUDOWNICTWA LĄD.** lub architekta w charakterze kierownika przedsiębiorstwa,
2. **TECHNIKA BUD.** z praktyką (kreślarza) terenowca,
3. **KSIĘGOWEGO RUTYNOWANEGO** w charakterze kierownika finansowego przedsiębiorstwa,
4. **KSIĄŻKOWEGO** z dłuższą praktyką zawodową.

Uposażenie według umowy zbiorowej. Oferty z życiorysem, odpisami świadectw i podaniem żądanych warunków proszę kierować do Zarządu Miejskiego. 527b

Ogłoszenie

Wydział Powiatowy w Szamotułach sprzeda w drodze publicznego przetargu

SAMOCHÓD OSOBOWY MARKI OPEL-SUPER

w dobrym stanie z dobrym ogumieniem. Przetarg odbędzie się w piątek, dnia 10 marca 1950 r. o godz. 10 przed południem w Starostwie Powiatowym w Szamotułach, pokój nr 7. Samochód można obejrzeć każdego czasu w garażu, który znajduje się w Smiłowie na terenie szkółki powiatowej (odległość od miasta 2 km).

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Biorący udział w przetargu obowiązani są przed przetargiem złożyć kaucję w wysokości ustalonej przez Wydział Powiatowy do rąk prowadzącego przetarg. 920a

Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las" Ekspozytura Zielona Góra

zatrudni zaraz:

1. **ZAWIADOWCÓW STAWÓW**
2. **STAWOWYCH**
3. **RYBAKÓW JEZIOROWYCH**

Zgłoszenia wraz z życiorysem i odpisami świadectw przesłać pod adresem P.C.L.P.N. „Las" Ekspozytura Zielona Góra ul. Wandy 9.

Wynagrodzenie według zbiorowego układu pracy. 883a

W drugiej klasie 58 loterii padły wygrane:

1/2 miliona na numer 47443,

100.000 złotych na numer 63522

w szczęśliwej jak zawsze kolekturze

St. Galantowicz, Gniezno, ul. Mieczysława 37

tel. 15-08 859a

ZAKŁAD MT 1

Poznańska Fabryka Przyczepek Samochodowych

zatrudni zaraz:

ref. maszynowego i B. i H. P.

specjalistę do prac na wyłaczarce

ślusarzy i tokarzy

Zgłoszenia przyjmuje: **Biuro Personalne Poznań-Antoninek ul. Warszawska 349** 973a

P. K. O. konto nr V-6777 **OGŁOSZENIA DROBNE** Narodowy Bank Polski konto nr 110 313

Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8—18 w soboty od 8—16 w Poznaniu przy ul Wyspiańskiego 10 I piętro Tel 64 75 i 62 70 (wewn 5) Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Małżeństwo do pomocy w gospodarstwie rolnym. — Oferty Głos Wlkp. nr 3989.

Apteka w Poznaniu poszukuje się pomocniczą z praktyką. Oferty Głos Wlkp. nr 4064.

Administracja Zespołu Czaplice poczta Człopa, pow. Wałcz przyjmie zaraz 1 zootechnika, 1 rządcę (kawalera), 2 praktykantów, na warunkach Układu Zbiorowego. Zgłoszenia z życiorysem. 933a

Fryzjerzy, fryzjerki męscy, damscy na stałe potrzebni zaraz. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia: Spółdzielnia Pracy Fryzjerów Zielona Góra, Jedności Robotniczej 100. 930a

Pomocnik ogrodniczy oraz młodszy robotnik potrzebni. Mieszkanie utrzymanie pensja według umowy. Ogrodnictwo Kazimierz Witkowski Poznań, Zawady 19. 4075

Krawiec potrzebny ewtl. utrzymaniem. Ławica Złotowska 44 (autobusem Kraszewskiego). 4087

Ogrodnika-rolnika z rodziną uczciwego, do prowadzenia gospodarstwa ogrodniczo nasiennego pod Poznaniem zaraz przyjmę. Spieszne zgłoszenia pisemne: PAR Ratajczaka 7, dla 2,630. p2263

Gosposia dobrej prezencji potrzebna. Oferty: Gościeszyn (Wolsztyński) 222. p2285

Gospodyni starsza, pogodna inteligentna najchętniej rentiantka, potrzebna do leśniczówki natychmiast. Czarkowska, Chojno, Mokrz. 935a

Szuka posady

Kontysta pomocnik księgowości szuka pracy. Oferty Głos Wielkopolski nr 533b.

Ślusarz maszynowy poszukuje pracy w Poznaniu. Oferty Głos Wielkopolski nr 4048.

Pomoc domowa dobrze polecona małym dzieckiem szuka posady. Miejscowość obojętna. Oferty Głos Wlkp. nr 4054.

Ogrodnik dyplomowany specjalność: cięcie drzew owocowych i winorośli. Grajek Poznań Poznańska 18a m 5. 4103

Administracyjny na stanowisku, obeznany z przebiegiem wszelkich prac administracyjno-gospodarczych zmieni posadę. Of. Głos Wlkp nr 4032.

Nauka

Półroczny Kurs Handlowo-Administracyjny rozpoczynamy 3 kwietnia. Kursy Handlowo Administracyjne. Wawrzyniaka 33. p2203

Osobiste

Oczka podnosi terminowo, artystycznie ceruje okretkuje, mereżkuje „Avira", Dąbrowskiego 1. p2352

Podziękowanie Komisariatowi M. O. w Kaliszu za nadzwyczaj szybkie odnalezienie skradzionego futra składa Jerzy Żbikowski. 926a

Sprzedaże

Parcele własne w Antoninku, otoczone zieleńcami również na spłaty sprzeda L. Czubkowa Poznań, Libelta 10, telefon 21-74 p1786

Bufety, serwantki różne inne oddzielne sztuki okazyjnie. — Magazyn Mebli Poznań Rybaki 6 p2104

Grzejniki ogrzewania centralnego prawie nowe sprzedam. Szamotuły, Stalina 15. p2395

Parcele!!! Parcele!!! Parcele!!! 1- 2- 3- 4-morgowe przy Poznaniu Ziemia sadowniczo ogrodnicza. Niebywała okazja! Cena za mórg 200 000. Sprzedaje „Union", Rzeczypospolitej 4. 3187

Parcele!!! Parcele!!! Parcele!!! 1000 m² Poznania. Najpiękniejszej dzielnicy miasta. Cena 300 000 Sprzedaje „Union" Rzeczypospolitej 4. 3819

Fortepiany sprzedaje, kupuje Magazyn Fortepianów, Poznań, św. Marcina 39 podwórzu. p2294

Srebrne wyroby, przedmioty artystyczne, użytkowe sprzedaż kupno Komis „Lamus" Sierocza 5/6. p2295

Sprzedam 3-pokojową willę oraz parcelę niezabudowaną Juracie. Oferty: PAR, Ratajczaka 7 dla 3,90. p2404

Kamienice składami, wille domki ogrodami tereny: przemysłowe ogrodnicze, sadownicze, parcele poleca, poszukuje Hinz Piekary 19. p2326

Wirówkę na prąd sprzedam. — Wiktoria Adam Nowe Kramsko, pow. Wolsztyn. 4091

PAS, streptomycyna, Insulina. Adres wskaże Głos Wielkopolski nr 4058.

2 samochody ciężarowe z przyczepami z stale zapewnionymi zleceniami Dyrekcji Lasów — sprzedam. Koncesja zapewniona. Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 3.46. p2366

Futro męskie, piękne baranY syberyjskie, kołnierz oposy. Poznań Małeckiego 25, m. 8, od 14—18. 4059

Motor 220 V prąd stały, 6.35 Amp., 1½ KM, 750 obrotów. Obejrzeć: Galanteria Półwiejska 8. p2287

Przyczepkę z dobrym ogumieniem sprzedam Poznań Katarzynki 8. p2350

Fortepian (skrzydło) na metalowej płycie tanio sprzedam. Rokossowskiego 36, m. 17. p2368

Parcele 4 morgowe Naramowicach po 520 000; willę wygodami Debcu, okazyjnie spiesznie sprzedam. Dutkiewicz, Daszyńskiego 59 tel. 508-14. p2409

Wózek dla chorego i fotel — amerykanka sprzedam Oferty: PAR, Ratajczaka 7 dla 3.75. p2391

Zamienię lub sprzedam samochód półciężarowy 3-kołowy na chodzie na motocykl. — Wierzbięcice 29, m. 5 telefon 91-30. 532b

Z powodu choroby odstąpię gospodarstwo poniemieckie 40 morgowe inwentarzem żywym martwym zabudowania masywne. Siemaszkiewicz, pta Pecno pow. Śrem 4068

Kupna

Harfę kupię prywatnie. Oferty: „Natychmiast" Impet, Warszawa Krucza 48. 517b

Konie na rzeź kupuję Odbiór samochodem Nowak Poznań Daszyńskiego 26 telef. 21-10 21-11. p2207

Mikroskopy i części obiektywy soczewki, „Fizykolabor" Poznań Walki Młodych 10a. p1650

Maszyny biurowe. W. Rohowski i Ska. Poznań Mielżyńskiego 18. p1703

Łom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne Kaiser Poznań Półwiejska 39 p1913

Maszyny do pisania, liczenia, remonty konserwacja przeróbka. Warsztaty Maszyn Biurowych Chrzanowski pl. Wolności 2. p2236

Żelazo i stal okrągłą dowolnych kawałach kupuje „Polnar". Pamiątkowa 5. p2292

Maszyny biurowe kupujemy. Kochanowicz pl. Wolności 13 obok 3 Maja. 907a

Zakupimy wózki ręczne, ogumione, 2 kołowe. — Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, ul. Grobla 15 pokój 16. 529b

Dwa pistolety do natrysku i 1 motor do szlifowania parkietu kupię Garczyński Kramarska nr 25a. p2253

Kupimy barak powierzchni 200 do 300 m². Warszawa Grójecka 42a Kursy samochodowe. 516b

2 odbiorniki na prąd zmienny, 1 odbiornik baterYjny również bez lamp kupi natychmiast — firma „Renoma" Poznań Stary Rynek 23 p2385

Zegarki, budziki, mechanizmy bez kopert biżuterie porcelanę artystyczną srebrne wyroby, kupuje, sprzedaje „Okazja" Dąbrowskiego 3. p2302

Parcele kupię lub przystąpię do spółki Oferty z podaniem ceny Głos Wlkp. nr 4053.

Kaolinę białą lub żółtą kupię. Chmielewska Stary Rynek 48. 4041

Handlowe

Gilotyny introligatorskie, maszyny do szycia drutem oraz drukarskie. „Interprint" Warszawa Smolna 32. 537b

Zamiana

Sopot pokój kuchnia, meblami lub bez zamienię na podobne Poznaniu lub okolicy Informacje: Poznań Rogalińskiego nr 13 Jarząbkiewicz. 4044

Pieniądz

Dzierżawca lub wspólnik na 15 ha zaraz. — Oferty Głos Wielkopolski nr 3990.

Zguby

Zgubiono legitymację Związku Zawodowego Pracowników Rolnych nr 211 817 wystawioną na nazwisko Józef Dobrodziej zam. Sulisławice. 927a

Zgubiono legitymację urzędową nr 765, wystawioną przez Izbę Skarbową w Poznaniu na nazwisko Andrzej Wdowicki. 525b

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez RKU Płock, metrykę, odcinek zameldowania Gorzów 4 legitymację odznaczeniowe na nazwisko Eugeniusz Kurkul Gorzów Wlkp., Dzieci Wrzesińskich 5/6. 932a

Państwowa Filharmonia
w Poznaniu

zakupi natychmiast partytury oraz drukowane materiały następujących utworów orkiestrowych J. S. Bacha:

- 6 koncertów brandenburskich
- Koncert na 4 fortepiany
- Koncert skrzypcowy E-dur
- Koncert na dwoje skrzypiec d-moll
- Kantata nr 211 (Kawowa)
- Kantata „Spielende Wellen"
- Magnificat

Zgłoszenia: Biuro Państwowej Filharmonii w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 9, tel. 30926 924a

Zgubiono kartę rowerową, Stanisław Woźniak, kol. Witowo, gm. Budzisław, pow. Kolo. 535b

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Konin tymczasowy dowód tożsamości osoby, Kazimierz Dalak, rocznik 1926 Mniszek gm. Kłodawa, pow. Kolo. 536b

Zgubiono zaświadczenie wojskowe RKU Leszno, Stanisław Prządka. 530b

Zginęła książka Urzędu Zatrudnienia wystawiona na nazwisko Antoni Kęszka zam. Warszówka pow. Kalisz. 925a

Zgubiono legitymację Związku Zawodowego Metalowców, Józef Grondys Zielona Góra, Jedności Robotniczej 20. 931a

Zgubiono dowód rejestracji pracy, Wiktoria Niemiec ul. Pułaskiego 5 m. 12. 928a

Zgubiono książeczkę wojskową, odcinek zameldowania, Władysław Popiewski Zielona Góra 1 Maja 10b 929a

Zawiadamiam Szan. Klientelę, że z dniem 6 marca br. otwieram

Zakład krawiecki damski i męski.

Przybylski

Rokossowskiego 86, dawn. kursy kroju. 3983

Różne

Welon, suknię ślubną futerko białe kupię Mickiewicza 28 m. 6 p2150

Strojenia, naprawy fortepianów. Drygas Chudoby 15 — (Skarbowa) telefon 99-79. p2288

Łom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne Poznań Libelta 11. p1968

Wypożyczam ślubne suknie welony Jackowskiego 40, m. 3, Talarowska 3823

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: **sobota** — o godz. 19 — premiera Wieczoru baletowego. W programie: „Karnawał" R. Schumana, „Paw i dziewczyna" T. Szeligowskiego i „Noc Walpurgii" Ch. Gounoda. Dyryguja: M. Szczęsnowski i B. Lewandowski. Choreografia E. Paplińskiego. **Jutro** — „Wieczór baletowy". **W poniedziałek** — „Tosca".

POLSKI: **dziś i jutro** o godz. 19.30 „Czarująca szewcowa" i „Pieczary Salamanki".

NOWY: **dziś i jutro** o godz. 19.30 — sztuka Bernarda Shaw'a — „Profesja pani Warren".

KOMEDIA MUZYCZNA: **dziś nieczynny. Jutro** o godz. 20 „Tu mówi Tajmyr" A. Galicza i K. Isajewa.

MŁODEGO WIDZA: **dziś i jutro** o godz. 18 — „Ulica Anny Rudenko" w reżyserii Wł. Karczewskiego.

KINA

Apollo — „Pustelnia Parmeńska" o godz. 15.30, 18 i 20.30; **Bałtyk** — „Burza nad Azją" o godz. 15.30, 18 i 20.30; **Muza** — „Volpone" o godzinie 16, 18 i 20; **Rialto** — „Torpedowiec nieugięty" o godz. 16, 18 i 20; **Warta** o godz. 15, 17 i 19 — „Dzieci z jednego podwórka"; o godz. 11, 12, 13, 14 i 21 — **Aktualności nr 9.**

WYSTAWY

Muzeum Wielkopolskie — wystawa „Mickiewicz — Puszkin" otwarta w dni powszednie od godz. 9—20 a w niedziele i święta od 10—20.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych (Oddział w Poznaniu Al. Marcinkowskiego 28) „Wystawa Związku Artystów-Plastyków Okręgu Warszawskiego". C. B. W. A. otwarta w dni powszednie od godz. 10—18, w niedziele i święta od godziny 10—17

Redakcja, Poznań ul. Dzierżyńskich 10 Telefony: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nacz. 502 31 sekr. redakcji 506 62 dział miejski 502 32 nocny 502 34 i 64 72

Redaktor naczelny: Jan Zagierski

Prenumerata: Poznań ul. Mateiki 66 tel. 7332; konto PKO Poznań V 6714

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10 I piętro tel. 64-75 i 62 70 Konto PKO Poznań nr V-6777

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—1—11091

Radio

Niedziela dnia 5 marca 1950

PROGRAM I (Fala 1339,3 m)

(Zastrzega się zmiany w programie)

10.40 „Głos mają kobiety"; 11.35 Wszechnica Radiowa; 12.15 Koncert symfoniczny; 13.00 „Nazim Hikmet" — audycja poetycka; 13.45 Z życia ZSRR; 16.20 Zapomniane utwory kompozytorów polskich; 17.00 „Traviata" Verdiego — opera w III aktach; 19.00 „Adam Ważyk" — aud. z cyklu „Poeci przed mikrofonem"; 21.00 Teatr Eterek; 21.30 Brahms — Sonata e-moll na wiolonczelę i fortepian; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.10 Duety instrumentalne.

PROGRAM II

(Fala Poznania 345,6 m)

(Zastrzega się zmiany w programie)

9.00 Koncert organowy; 9.30 Mozart: Serenada es-dur; 10.20 „Wieś tańczy i śpiewa"; 11.10 Chóry operowe; 11.30 „Krytykujemy"; 11.45 Skrzynka ogólna Rozgł. Pozn. — listy radiosłuchaczy omówi A. Sikorski; 12.15 Koncert; 13.00 „Życiorys górnika Leopolda Boronia"; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 14.40 „Eugeniusz Oniegin" — poemat Puszkina; 15.00 Kwadrans piosenek w wyk. Chóru A. Asy"; 16.20 Śpiewa Chór Tow. Muz. pod dyr. Karola Broniewskiego; 17.00 Koncert; 18.00 „Karpaccy górale" — słuchowisko; 19.00 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej; 20.40 Muzyka; 21.00 Polskie pieśni masowe; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.15 Muzyka taneczna.

Zmarła nagle dnia 2 marca 1950 r. w Poznaniu

Ś. † p.

Franciszek Kaczmarek

mistrz piekarski z Dopiewa pow. Poznań

zmarł dnia 1 marca 1950 r. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 5 bm. o godz. 14 na cmentarzu parafialnym w Dopiewie.

W ciężkim smutku pogrążona **rodzina**

Dopiewo, Głuchowo, Poznań, Lwówek, Toruń

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 4062

†

Dnia 2 marca 1950, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, śp.

Kazimierz Mozolewski

przeżywszy lat 67.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 5 bm., o godz. 15 z domu żałoby we Wronkach.

W ciężkim smutku pogrążeni **żona z dziećmi**

Wronki, Rynek 5. 4070

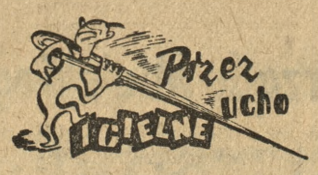

Hydrotarapaty

Zgodzimy się z tym, że hydroterapia jest bardzo pożyteczną gałęzią nowoczesnego lecznictwa. Przez leczenie wodą wielu ludzi odzyskało cenne, jakby nie było, zdrowie. Dlatego żaden z rozsądnych ludzi nie będzie kwestionował celowości stosowania tego nowego działu medycyny.

Jednakże sądzimy, że hydroterapia nie odnosi pożądanego skutku, jeżeli stosuje się ją:

a) środkami więcej niż prymitywnymi,

b) wobec osób zupełnie zdrowych,

c) zamiast w laboratorium, w sali kina „Rialto" w Poznaniu.

Osoba, która w ub. wtorek poddana została leczeniu opowiada, że zabieg odbył się w następujący sposób: Pacjent wykupił bilet na seans o godz. 18 i usiadł na krześle nr 11, w rzędzie nr 11. Z chwilą rozpoczęcia seansu spadła mu na głowę z sufitu pierwsza kropla wody. Krople te spadały przez cały czas trwania filmu w regularnych odstępach z dokładnością do 1/10 sek. Ponieważ pacjent wiercił się

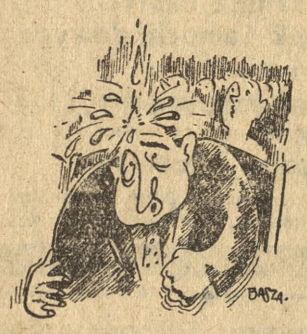

i zmieniał pozycję, działaniu wody poddane zostały, oprócz głowy, również i inne części ciała.

Sądzimy, że kino „Rialto" niepotrzebnie wchodzi w zakres działania Zakładu Wodoleczniczego w Poznaniu, któremu odbiera pacjentów. Niechaj raczej pomyśli o uszczelnieniu środkowej części dachu. MIK

JAŚ BUDZIK
rozdziela nagrody

Duża sala Domu Drukarza wypełniona jest po brzegi. Przeważają główki chłopięce. „Siouxy" i „Komancze" pościągały na Działyńskich z najodleglejszych ulic miasta, siedzą „plemionami" w rzędach krzeseł i wydają nerwowe okrzyki, gdyż właśnie rozpoczęto losowanie. Ale jest i dużo dorosłych sympatyków Jasia Budzika oraz — „Głosu Wielkopolskiego".

Na podium, przy stole jury, siadają: zastępca redaktora naczelnego „Głosu", red. Janusz Likowski, sekretarz redakcji Lech Susicki i sekretarka Maria Mańkówna. Burzę oklasków otrzymuje młodociany „tatuś" psotnego Jasia, rysownik „Głosu" Stanisław Ziarnkowski. Jury zaprasza do stołu spośród zebranych na sali trzech przedstawicieli uczestników konkursu, po czym dwie małe dziewczynki, Janeczka i Haneczka, rozpoczynają ciągnienie. Wysoko na tle dekoracyjnym góruje podobizna uśmiechniętego bohatera konkursu.

Wszystko gotowe. Za chwilę zacznie się losowanie. Dziewczynki, które będą wyciągać koperty, czekają na resztę członków komisji konkursowej. Przy stole widzimy sekretarkę Marię Mańkównę, red. Susickiego i red. Likowskiego. Na stole w oczekiwaniu na swych właścicieli: aparat radiowy, para butów sportowych i dużo ładnych ciekawych książek. Budzik, stojący na radioodbiorniku, to nie nagroda: to tylko takie przypomnienie nazwiska bohatera naszego konkursu

Zaraz na początku pewną sensację wywołał głośny dźwięk dzwonka. Telefon? Nie. Jerzy Ofierski wyjaśnił zagadkę. To odezwał się budzik. Budzik? Tak. Jerzy Ofierski bierze coś ze stołu i pokazuje zebranym. Istotnie — budzik! Wprawdzie przez małe „b" ale zawsze...

Losowanie przeprowadzono sprawnie w niespełna 50 minut. W tym czasie „prześmiewcy" „Głosu" przystąpili do walki z nudą, choć młodociani widzowie nie wydawali się bynajmniej znudzonymi przebiegiem losowania i ciągle słychać było pełne napięcia okrzyki: „Mała, bierz te duże koperty! Brać duże!" „E, dlaczego nie ciągnięcie niebieskich?!" „Ze środka teraz, ze środka!"

Najpierw odczytany został przez Jerzego Ofierskiego list ob. Szczepana ze Środki, w którym ten miły bohater gwarowych monologów wyjaśnił bardzo swoiście poszczególne sceny konkursowe. Szczególnie uderzyła zebranych głęboka i trafna analiza przyczyn Bitwy pod Grunwaldem.

Henryk Baumgart

Następnie popularny Mik zdał sprawozdanie z działalności komisji konkursowej ale ponieważ robił to Mik — śmiechu było co niemiara. Według Mika pierwszą nagrodą w konkursie miał być początkowo „dwutygodniowy pobyt w jednym z domów wypoczynkowych w Zakopanem" z tym drobnym zastrzeżeniem, że koszty przejazdu i pobytu pokrywa zdobywca nagrody.

Z kolei niejaki Jaski podzielił się z widzami nowymi pomysłami dalszych konkursów, z których warto przytoczyć „Konkurs Wytrzymałości": uczestnicy czytają przez czas trwania konkursu wszystkie felietony i przy pomocy woreczka oraz prasy serowniczej odciskają z nich wodę. Kto wyciśnie najwięcej wody otrzymuje jako nagrodę cysternę straży pożarnej o pojemności 860 hektolitrów.

W dalszym ciągu rozbawiona sala oklaskiwała znanego karykaturzystę Nota, który tym razem wystąpił w charakterze — prowincjonalnego fryzjera (pantomina) i wesołą migawkę z życia redakcji w wykonaniu Tomszy i Mika.

Wreszcie przychodzi pełen napięcia moment: odczytanie listy nagrodzonych, od nagrody najmniejszej (książka) do największej (duży wielolampowy aparat). Pada nazwisko za nazwiskiem. Sala słucha z zapartym tchem. Czy zostanie nagrodzony ktoś z obecnych? Los chciał, że znalazł się tylko jeden taki szczęśliwiec, podajemy obok jego karykaturę. Reszta nagród przypadła nieobecnym.

Koniec. Rozchodzimy się do domów. „Siouxy" i „Komancze" przysięgają „pomścić się" w następnym konkursie muzycznym, który już wkrótce urządzi Jaś Budzik na łamach „Głosu".

JASKI

Do kogo uśmiechnie się los? Z olbrzymiej sterty nadesłanych odpowiedzi (przeszło 8 tys.!) Hanka i Janka wyciągają „szczęśliwe" koperty

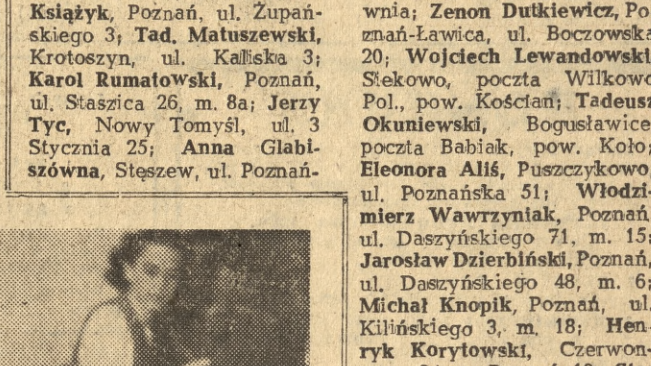

Ogólne zainteresowanie wzbudzał duży portret bohatera konkursu — Jasia Budzika, który zresztą przypadł w udziale jednemu ze zdobywców nagrody książkowej. Za portretem — twórca budzikowej postaci, nasz rysownik St. Ziarnkowski

Fot. (3) „Głos Wlkp." — E. Kitzmann

Lista nagrodzonych
w konkursie Jasia Budzika

W wyniku publicznego losowania w dniu 2 bm. nagrodzeni zostali następujący uczestnicy konkursu:

I nagroda: Teresa Ziembianka, Poznań, ul. Palacza 38 (aparat radiowy).

II nagroda: Lech Bykowski, Poznań, Małeckiego 35, m. 3 (rower).

III nagroda: Barbara Ludek, Poznań, ul. Czesława 4a, m. 10 (buty sportowe).

Nagrody książkowe otrzymali:

Jerzy Adamski, Wolsztyn, ul. Kolejowa 1; **Henryk Baumgart,** Poznań, ul. Graniczna 6, m. 7; **Henryk Urbański,** Poznań, ul. Woźnicka 3; **Elżbieta Peretiatkowicz,** Poznań, Rokossowskiego 105, m. 7; **St. Narbutowicz,** Zbąszynek, pl. Wolności 11; **Jan Skrzypowiak,** Pacholewo, poczta Uchorowo, pow. Oborniki; **Tad. Złobiński,** Poznań, ul. Prądzyńskiego 23, m. 4; **Janusz Radlicki,** Poznań, ul. Szamarzewskiego 53, m. 3; **Barbara Broeckere,** Poznań-Antoninek, ul. Warszawska 349; **Kaz. Nowak,** Dziembowo, pow. Chodzież, woj. poznańskie; **Tad. Cierniak,** Poznań, ul. Grottgera 9, m. 5; **Kryst. Ehrenkreuz,** Poznań, ul. Niecała 10, m. 1; **Helena Książyk,** Poznań, ul. Żupańskiego 3; **Tad. Matuszewski,** Krotoszyn, ul. Kaliska 3; **Karol Rumatowski,** Poznań, ul. Staszica 26, m. 8a; **Jerzy Tyc,** Nowy Tomyśl, ul. 3 Stycznia 25; **Anna Glabiszówna,** Stęszew, ul. Poznańska 28; **Maria Danielczak,** Poznań, ul. Wspólna 37, m. 8; **Eleonora Świtowa, Środa,** ul. Ks. Piotra Wawrzyniaka 16; **Zofia Gończyńska,** Poznań, ul. Św. Józefa 6, m. 23; **Maria Bensch,** Poznań, ul. Hetmańska 9, m. 10; **Jerzy Arndt,** Poznań, ul. Hetmańska 20, m. 1; **Juliusz Sporny,** Gąsawa, pow. Żnin, poj. pozn.; **Wojciech Chejsner,** Poznań-Sołacz, al. Litewska 14, m. 2; **Izabella Szczepankiewicz,** Koło, ul. Garncarska 9; **Ryszard Kaczmarek,** Poznań, ul. Rokossowskiego 181a, m. 4; **Barbara Jasielska,** Poznań, ul. Wołyńska 11, m. 2; **Regina Wolnowska,** Poznań, ul. Skryta 6, m. 2; **Helena Szmitkowska,** Poznań, ul. Szamarzewskiego 65, m. 1; **Henryk Wołtowicz,** Poznań, ul. Słowackiego 15, m. 3; **Kazimierz Józefczak,** Poznań, ul. Matejki 38, m. 13; **Irena Kochanek,** Poznań, ul. Lodowa 17, m. 5; **Andrzej Piętka,** Jarocin, ul. Poznańska 11, m. 1; **Jerzy Bogdankiewicz,** Krzyż, ul. Stalina 73; **Jarosław Mager,** Poznań, ul. Dąbrowskiego 56, m. 19; **Symforian Larek,** Śmigiel, ul. Ogrodowa 41; **Kazimierz Lichocki,** Poznań, ul. Żupańskiego 3; **Tomasz Kaczmarek,** Gostyń, Cukrownia; **Zenon Dutkiewicz,** Poznań-Ławica, ul. Boczowska 20; **Wojciech Lewandowski,** Siekowo, poczta Wilkowo Pol., pow. Kościan; **Tadeusz Okuniewski,** Bogusławice, poczta Babiak, pow. Koło; **Eleonora Aliś,** Puszczykowo, ul. Poznańska 51; **Włodzimierz Wawrzyniak,** Poznań, ul. Daszyńskiego 71, m. 15; **Jarosław Dzierbiński,** Poznań, ul. Daszyńskiego 48, m. 6; **Michał Knopik,** Poznań, ul. Kilińskiego 3, m. 18; **Henryk Korytowski,** Czerwonczyn 34, p. Poznań 10; **Stanisław Kosmala,** Poznań, Ostroroga 2, m. 1; **Zbigniew Jankowski,** Poznań, ul. Dunina 5, m. 1; **Irena Huknówna,** Poznań, ul. Długa 16, m. 5.

11-letnia Terenia Ziembianka

zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie historycznym. Terenia, córka drukarza (jedynaczka!) jest uczennicą 5 klasy Szkoły Podstawowej przy ul. Berwińskiego w Poznaniu. Z historii ma stopień dobry. W ogóle ten przedmiot lubi i dlatego z zainteresowaniem śledziła wszystkie rysunki konkursowe, pilnie wycinała kupony i wreszcie posłała rozwiązanie do redakcji, nie spodziewając się, że wygra. Fortuna okazała się jednak dla niej bardzo łaskawa. Jej odpowiedź otrzymała pierwszą nagrodę. Terenia nie była obecna na uroczystości konkursowej, bo miała w tym czasie lekcję francuskiego. Do Domu Drukarza poszła tylko jej mamusia. Bardzo się więc ucieszyła, kiedy mamusia wróciła do domu i oznajmiła jej miłą nowinę. Radości będzie w domu niemało, gdyż państwo Ziembowie dotychczas radia nie mieli.

Terenia czyta codziennie „Głos". Na zapytanie co jej się w piśmie najwięcej podoba, odpowiada z uśmiechem:

— Zaczynam czytać od ostatniej strony. Bardzo mi się bowiem podoba powieść „Sześciu z Daru Pomorza".

Nasza „laureatka" brała udział niemal we wszystkich konkursach „Głosu". Ale najwięcej podobał jej się ten ostatni z Jasiem Budzikiem...

Szczęśliwej uczestniczce naszego konkursu życzymy wiele radości z otrzymanej nagrody, która niewątpliwie umili jej niejednokrotnie wolną od nauki chwilę.

(62)

J. Meissner

SZEŚCIU Z „DARU POMORZA"

Biskupski po przykrej scenie z komendantem, zszedł na dół do międzypokładu. Nie było tam na szczęście nikogo. Mógł tu spokojnie przetrawić upokorzenie i pomyśleć o zemście.

Zapalił wygasłą fajkę i założywszy ręce z tyłu chodził tam i z powrotem wzdłuż rzędu szafek na rzeczy. Próbował myśleć spokojnie, ale myśli leciały mu przez głowę jak szalone, jedna niedorzeczniejsza od drugiej.

Zatopić statek?

Nonsens!

Sprowokować jakąś awanturę między Gwoździem, a którym z oficerów? Może z Poprawą?

Ba, ale — jak?...

Urządzić tak, żeby policja w Anglii dokonała rewizji na „Darze Pomorza" i żeby coś znaleziono w kabinie kapitana i u tych wszystkich... Jakiś szmugiel w szafkach?

Dziecinny pomysł! Niewykonalny!

Kopnął ze złością drzwi szafki, które odskoczyły i otwarły się na oścież.

— Cholera!

Jakaś fotografia osunęła się z półki i spadła na podłogę.

Zamierzył się, by ją też kopnąć, ale zmienił zamiar:

— Kto u diabła była ta dziewczyna w ogromnym słomkowym kapeluszu? Znał ją przecież...

Schylił się i podniósł odbitkę.

— O-o! Irenka! — powiedział półgłosem.

Zastanawiał się, co zrobić z tą fotografią: domalować jej wąsy? Wróbel byłby wściekły!

Ale ten pomysł wydał mu się zbyt błahy.

— Więc — co? Może coś napisać na odwrotnej stronie?

Przyglądał się skórzanej ramce, próbował ją otworzyć, gdy wtem usłyszał czyjeś szybkie kroki na trapie i zbliżające się głosy. Nie zdążył już odłożyć fotografii na półkę i zamknąć szafki.

Na progu ukazał się Tramp i natychmiast skoczył ku niemu, jak mały żwawy foksterier, atakujący dzika.

— Oddaj to!

Biskup zdumiał się tym atakiem, ale bynajmniej się nim nie przejął.

— Ach to taka sprawa! — powiedział, cofając się i podnosząc rękę w górę, tak, aby Tramp nie mógł dosięgnąć ramki. — Ależ ta Irka wybrała sobie amanta — no no!

Tramp na próżno usiłował wyrwać mu fotografię.

— Oddaj to, ty złodzieju! — krzyknął.

Biskup odepchnął go brutalnie.

— Licz się ze słowami, przybłędo jeden, bo ci tak nos przefasonuję, że cię twoja ukochana nie pozna, wiesz?!

— No no — powoli. Nie tak prędko — rozległ się za nim głos Gwoździa. — Co się stało, Tramp?

Biskup obejrzał się. Gwóźdź, Madej i Chaberek stali u wejścia. Za nimi nadchodzili inni. Rzucił fotografię na stół i zmierzył ich pogardliwym spojrzeniem.

— A wy czego? — spytał wyzywająco.

Tramp stał przed nm zapeszony, z wypiekami na twarzy.

— Po cudzych szafkach plądruje bydlak — powiedział. — Pilnuj swoich fordanserek, ile ich tam masz!

Biskup błysnął zębami.

— Chciałbyś mieć takie!

— Ty byś pewnie chciał mieć porządną dziewczynę, tylko żadna z tobą nie będzie się zadawać.

— Ja? — zaśmiał się ironicznie. — Jak bym chciał oprawiać w ramki fotografię każdej gęsi, która na mnie leci, to bym musiał album założyć. A tę twoją Irkę i jej przyjaciółkę znam dawniej niż ty.

— Tylko, że one ciebie nie znają — wtrącił Gwóźdź.

— Takiś pewny? — spytał tamten drwiąco.

— No chyba! Może nie pamiętasz jak wyleciałeś za drzwi, kiedyś je zaczepiał? **To ci przypomnę.**

Biskupowi krew buchnęła do twarzy. Sięgnął do paska i podciągnął spodnie, szykując się do bójki.

— Żebym ja ci nie przypomniał, ile masz jeszcze całych żeber, ty...

— Spróbuj — powiedział Gwóźdź.

Biskup postąpił dwa kroki naprzód i zawahał się: Madej bez pospiechu odwijał rękawy bluzy, Chaberek zacisnął pięści, Tramp pochylił się jak do skoku.

— No? — rzekł Gwóźdź zachęcająco.

Ale Biskup się rozmyślił.

— Banda, psiakrew — wycedził przez zęby, zmierzając wolno ku tylnemu wyjściu na pokład.

— Tacy jak wy — powiedział, odwracając się jeszcze — na lądzie mogliby mi najwyżej buty czyścić.

— A na morzu tacy jaśnie panowie jak ty powinni nam czyścić wychodki! — krzyknął w ślad za nim Tramp.

— On tam właśnie idzie — powiedział ktoś stojący w głębi.

— Uważaj Biskup! nie utop się! — wołał inny.

Wróbel wpadł tylnymi drzwiami, natknął się u progu na Biskupa, minął go w pospiechu i zawołał:

— Widać Hebrydy! Chodźcie prędko, bo...

Urwał nagle, zobaczywszy Madeja, który z posępną miną spoglądał z góry poprzez stół na Trampa.

— Co się tu stało? — pomyślał przenosząc wzrok od jednego do drugiego.

— Skąd masz tę fotografię? — spytał Ignac.

Tramp wzruszył ramionami.

— A tobie co do tego? Mam i już.

Biskup zaśmiał się cicho: oto i drugi; teraz wezmą się za łby o tę dziewczynę, a Wróbel może będzie trzeci — do kompletu!

Madej sapał głośno. Widać było, jak drobne kropelki potu występują mu na czole. Nagle odwrócił się, drżącymi rękami otworzył swoją szafkę i sięgnął na półkę, między jakieś zeszyty i papiery.

— Jest... — poczuł ją pod palcami.

— Więc Trampowi dała taką samą... — pomyślał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowości „Czytelnika"

ILJIN M. — Czarno na białym. — Z jęz. rosyjskiego tłum. J. Ładoszowa. Ilustr. J. Gotwa. Biblioteczka Naukowa Młodego Czytelnika. Str. 129 3 nlb.

Opowieść o znaczeniu książki w życiu człowieka i społeczeństwa. Autor mówi o powstaniu i dziejach różnych alfabetów i materiałów piśmiennych, szczegółowo omawia wynalazek druku i papieru, powstanie drukarni oraz najstarsze zabytki rękopiśmienne i drukarskie. Książka, jak wszystkie utwory Iljina, zainteresuje niewątpliwie **zarówno młodzież jak i dorosłych.**